Rok XIII. Nr. 90 (3691) Wilno, Wtorek 31 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Wizyta min. Muntersa w Polsce

PRZYJAZD DO WARSZAWY.

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano przybył do Warszawy sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. p. Wilhelm Munters w towarzystwie p. A. Kampe, szefa biura prasowego. Wraz z p. min. Muntersem przybył poseł polski w Rydze p. Charwat oraz przedstawiciel polskiego Min. S. Zagr. p. B. Kościałkowski, który powitał p. min. Muntersa na granicy.

Na dworcu witali gościa łotewskiego: wicemin. spraw zagr. Szembek, poseł łotewski min. Walters w otoczeniu członków poselstwa, poseł estoński min. Markus w otoczeniu członków poselstwa szef protokułu dyplomatycznego Romer, dyrektor w min. spraw zagr. Kobylański, prezes tow. polsko—łotewskiego red. M. Obarski, przedstawiciele prasy.

Po powitaniu p. min. Munters odjechał w towarzystwie p. wicemin. Szembeka do zarezerwowanych apartamentów.

WIZYTY.

WARSZAWA. (Pat). Sekretarz generalny łotewskiego MSZ. min. Munters w godzinach przedpołudniowych wpisał się do księgi audjencjonalnej na Zamku oraz złożył wizyty: p. Premjerowi oraz wiceministrowi spraw zagran. Szembekowi.

O godz. 13 p. min. Munters złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Obecni byli w czasie uroczystości poseł łotewski w Warszawie min. Walters z członkami poselstwa, szef protokółu, dowódca O. K. Warszawa gen. Trojanowski oraz komendant garnizonu płk. Machowicz. W czasie uroczystości jako asysta wojskowa przed gmachem sztabu głównego ustawiła się kompanja chorągwiana 36 p. p. L. Ak. z orkiestrą. W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymny łotewski i polski.

Obiad u min. Becka

WARSZAWA, (Pat). Dziś wieczorem minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką wydali obiad na cześć generalnego sekretarza łotewskiego M. S. Z. ministra Wilhelma Muntersa. W obiedzie wzięli m .in. udział: poseł łotewski w Warszawie Walters z małżonką, attache wojskowy Łotwy płk. Kluge z małżonką, szef biura prasowego p. Kumpe, minister przemysłu i handlu gen. Górecki, pierwszy wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski z małżonką, wiceminister spr. zagr. Szembek z małżonką, wicemarszałek Schaetzel, senatorowie Rostworowski i Beczkowicz, poseł polski w Rydze Charwat, wicedyrektor dep. Kobylański, dyrektor gabinetu ministra p. Michał Łubieński z małżonką, naczelnik Starzewski z małżonką i sekretarz osobisty ministra p. Friedrich.

Podczas obiadu p. minister Józef Beck wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA

Panie Ministrze!

Ze szczególnem zadowoleniem widzę wśród nas p. ministra Wilhelma Muntersa, którego przyjazd do Polski witam bardzo serdecznie.

Naród łotewski budził w Polsce zawsze uczucia żywej sympatji dzięki swemu przywiązaniu do wolności, niezłomnej wierności dla wielowiekowych tradycyj przodków i sile swego poczucia narodowego. Ze swej strony Polska nie była nigdy obojętna na losy tego sąsiedniego narodu, który pragnęła zawsze widzieć wolnym i niepodległym. Polska cieszyła się, widząc, iż naród łotewski kroczy ku pomyślnej przyszłości, prowadzony przez wybitnego męża stanu, którego Pan, Panie ministrze, ma zaszczyt i słuszny tytuł być jednym z najbliższych współpracowników.

Polskę łączą z Łotwą więzy podwójnego sąsiedztwa. Kraje nasze posiadają nietylko jedną wspólną granicę, lecz również złączone są morzem Bałtyckiem, jedynem, do którego mają dostęp. Fakt ten stwarza między Polską i Łotwą wspólne interesy i nadaje ich wzajemnej współpracy szczególne znaczenie dla utrzymania pokoju i równowagi politycznej w tej części naszego kontynentu.

Jest więc rzeczą naturalną, że odbudowana Polska i Łotwa, która uzyskała wolność i niepodległość, zgóry powołane były do współpracy ze sobą w dziedzinie polityki zagranicznej.

Obok tych więzów geograficznych, łączących oba nasze kraje, należy koniecznie podkreślić, iż pewne idee polityczne zbliżają nas ku sobie coraz bardziej. Tak więc Polska w swej polityce zagranicznej pozostaje wierna zasadzie. według której poprawa atmosfery zaufania międzynarodowego, niezbędnego dla stabilizacji politycznej Europy, może nastąpić jedynie tylko wtedy, gdy wszystkie państwa nabiorą silnego przekonania, iż żadne istotne zagadnienie, bezpośrednio interesujące dany kraj, nie może być decydowane bez jego zgody i jego udziału. Wydaje mi się, iż to stanowisko Polski zaczyna być uznawane i oceniane.

Współpraca polityczna nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwości zbliżenia łotewsko-polskiego. Z żywem zadowoleniem stwierdzam coraz częstsze przejawy zbliżenia między kołami umysłowemi i artystycznemi obu naszych krajów.

Otwarta niedawno w Warszawie wystawa sztuki łotewskiej jest tego jednym z najbardziej szczęśliwych dowodów.

Wznoszę kielich na cześć J. E. P. Prezydenta Republiki Łotewskiej, na cześć szefa Rządu Łotewskiego p. Ulmanisa oraz za zdrowie naszego wybitnego gościa.

ODPOWIEDŹ MIN. MUNTERSA.

Panie Ministrze!

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt przybycia do Polski, aby złożyć Waszej Ekscelencji serdeczne pozdrowienia od rządu łotewskiego i prosić Pana ministra, aby był wyrazicielem tych pozdrowień wobec rządu polskiego. Zaszczyt ten daje mi również przywilej do korzystania z wyjątkowej gościnności polskiej, za którą z całego serca dziękuję Waszej Ekscelencji, Pani Jadwidze Beckowej i tym wszystkim, którym to podziękowanie jestem winien.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Narada sztabów Anglji, Francji i Belgji odbędzie się w kwietniu w Brukseli

LONDYN, (Pat). Reuter donosi: ambasador francuski Corbin odwiedził dziś w ministerstwie spraw zagraniczn. podsekretarza stanu Vansittarta. Rozmowa dotyczyła daty zakresu i miejsca narad sztabów francuskiego i brytyjskiego. W czasie tej wizyty amb. Corbin widział się również z min. Edenem.

LONDYN, (Pat). Pod przewodnictwem premjera Baldwina odbyła się dziś narada ministrów, tworzących t. zw. podkomitet obrony w gabinecie brytyjskim.

Omawiano sprawy narad sztabów generalnych W. Brytanji, Francji i Belgji w wykonaniu art. 3 postanowień sygnatarjuszy paktu reńskiego.

Zdecydowano, że narady sztabów generalnych rozpoczną się w poniedziałek, w Brukseli. Potrwają one zapewne 3 dni. W naradach tych przedewszystkiem brać będą udział przedstawiciele wojsk lotniczych. Uznać bowiem miano że w tej dziedzinie współpraca sztabów W. Brytanji, Francji i Belgji wymaga najszybszej koordynacji. Narady sztabów odbędą się niezależnie od zapowiedzianej na jutro odpowiedzi kanclerza Hitlera.

Premjer Baldwin zapytany w izbie gmin o to, czy w naradzie sztabów weźmie udział brytyjski minister koordynacji obrony oświadczył, że udział któregokolwiek ministrów brytyjskich czy innych nadałby naradom charakter polityczny, czego pragnie się uniknąć. Narady mają charakt. techniczny i w tych ramach będą utrzymane.

Dziś Niemcy dadzą odpowiedź

BERLIN, (Pat). Jak się dowiaduje przedstawiciel PAT w Berlinie, złożenie odpowiedzi niemieckiej nastąpi 31 bm. w formie wręczenia memorandum rządu Rzeszy ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie Phippsowi, bądź też ambasador niemiecki w Londynie von Hoesch memorandum to złoży w Foreign Office. Równocześnie odpowiedź ma być ogłoszona w Berlinie.

* * *

BERLIN, (Pat). Polityczne koła Berlina wyczekują z napięciem zapowiedzianej na jutro deklaracji kanclerza Hitlera. Jak zwykle w podobnych wypadkach, ścisła tajemnica otacza wszelkie szczegóły tej enuncjacji. Wiadomo jedynie, iż po wyczerpujących naradach kanclerza z członkami gabinetu i ambasadorem von Ribbentropem opracowywany jest dziś dokładny tekst jutrzejszej odpowiedzi. Wobec wyraźnego stanowiska, jakie zajął ostatn. w swych licznych przemówieniach kanclerz Hitler w stosunku do propozycyj lokarneńskich oraz do żądań angielskich, dotyczących „okresu przejściowego", wiadomo, iż odpowiedź niemiecka wyłączy zasadniczo wszelkie alternatywy, jednostronnie dyskryminujące Rzeszę. To też w kołach politycznych Berlina zapatrują się z pewnym pesymizmem na możliwość zaspokojenia żądań Zachodu. W jutrzejszej odpowiedzi niemieckiej pesymizm ten potwierdza również „Frankfurter Ztg.", który pisze, że opinja angielska wyczekuje wtorkowej odpowiedzi niemieckiej z dość dużym pesymizmem. Czyż odpowiedź ta będzie mogła ofiarować cokolwiek, co dałoby się wykorzystać jako pomost do pierwotnych propozycyj lokarneńskich? — zapytuje dziennik.

Przypuszczają tu więc, iż większa część jutrzejszej deklaracji stanowić będzie pewnego rodzaju odpowiedź na pytania, postawione przez Flandina w jego niedzielnej mowie.

Jeżeli zaś chodzi o zagadnienia ogólne, to obracać się one będą przypuszczalnie w ramach trzech punktów:

1) ograniczenie zbrojeń;

2) ponowienie zapewnień pokojowych również co do Wschodu Europy;

3) ewentualne zobowiązanie niefortyfikowania pewnych sfer wpobliżu granicy francuskiej.

Wnioski te opierają się jednak tylko na przypuszczeniach.

Co do terminu posiedzenia Reichstagu, to ze względów technicznych zwołanie go na jutro okazało się niemożliwe, dotychczas bowiem wystawiono tylko listy kandydatów na których figuruje przeszło 1000 nazwisk. Z drugiej strony brak jeszcze formalnie ostatecznych wyników wczorajszego głosowania. Moment ten jest rzeczywiście natury czysto formalnej, zwyczajem jednak tutejszym jest ścisłe i dokładne przestrzeganie przepisów.

Dotychczas brak również konkretnych zapowiedzi co do publicznego wystąpienia kanclerza. Możliwe jest, że deklaracja ta nastąpi w formie złożenia jej rządowi brytyjskiemu w Londynie z równoczesnem ogłoszeniem

Państwa lokarneńskie dziś się również zbiorą

RZYM. (Pat). Koła półurzędowe potwierdzają wiadomość, że w związku z nowemi oczekiwanemi jutro propozycjami niemieckiemi, państwa lokarneńskie zbiorą się na naradę. Możliwe, że w toku tej narady zapadną uchwały co do utrzymywania kontaktów pomiędzy sztabami generalnemi. Włochy wezmą udział w zgromadzeniu państw lokarneńskich, ale nadal zachowywać będą rezerwę.

Uroczyste otwarcie Wystawy Sztuki Łotewskiej



Onegdaj w salonach Zachęty odbyło się uroczyste otwarcie reprezentacyjnej wystawy Sztuki Łotewskiej, zorganizowanej staraniem Tow. Zachęty, Tow. Polsko-Łotewskiego i przy pomocy Poselstwa Łotewskiego pod wysokim protektoratem P. Prezydenta Rzplitej. — Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta R. P. w otoczeniu posła łotewskiego w Warszawie min. Valtersa i ministra WR. i OP. prof. Świętosławskiego, oraz członków Komitetu organizacyjnego tuż po otwarciu wystawy.

Po wyborach w Rzeszy

Procentowe wyniki w poszczególnych okr.

BERLIN, (PAT). — Przy olbrzymiej większości głosów, które padły za kanclerzem Hitlerem na terenie całej Rzeszy, zachodzą jednak pewne, skądinąd nieznaczne, lecz charakterystyczne różnice w ilości oddanych głosów w poszczególnych okręgach. Notujemy też poniżej niektóre cyfry: najmniej stosunkowo głosów padło za kanclerzem Hitlerem w Hamburgu — 95 proc. Dalszemi okręgami, gdzie odsetek głosujących za kanclerzem był stosunkowo najmniejszy, są kolejno: Lipsk — 97,4, Chemnitz-Zwikau — 98. Frekwencja głosujących, czyli procent głosów oddanych w stosunku do liczby uprawnionych do głosowania, był najmniejszy w tych samych okręgach, a więc w Hamburgu 97,6, w Lipsku 98,8, w Chemitz-Zwikau 98,7. Zaznaczyć należy, że wspomniane okręgi były w swoim czasie główną siedzibą elementów komunistycznych i komunizujących.

Również w samym Berlinie, gdzie w niektórych dzielnicach żywioły skrajnie radykalne odgrywały znaczną rolę, odsetek głosów, oddanych za kanclerzem, jest nieco mniejszy, niż gdzieindziej: w okręgu Berlin—West — 98,5, Berlin—Ost — 98,2. Frekwencja 97,9 i 98,3. — Natomiast najbardziej zbliżony do najwyższej granicy 100 proc. odsetek, głosujących za kanclerzem 99,9 zanotowano w okręgu Reinpfalz—Saar (frekwencja również 99,9). Dalej najwięcej głosów padło za kanclerzem w okręgu Kobleneja — Treveir 99,3 (frekwencja 99,9). Chodzi tu o te właśnie okręgi (zagłębie Saary, Nadrenja), które były w ostatnich czasach terenem doniosłych posunięć rządu Trzeciej Rzeszy na terenie międzynarodowym.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ.

LONDYN, (Pat). Rezultaty wyborów niemieckich nie sprawiły w Anglji żadnego wrażenia. Prasa angielska jednomyślnie podkreśla swoje wątpliwości co do wartości odbytego aktu głosowania.

„TIMES" oświadcza, że inny rezultat nie był wogóle możliwy. Ludziom, znajdującym się poza granicami Niemiec trudno jest zrozumieć potrzebę całej tej procedury. „Wybory były farsą" — oznajmia „Times". Jako próba zaufania narodu do obecnych pryywodców, akt wyborczy obciążony był metodą kontroli państw. i niemożliwością złożenia głosu przeciw liście rządowej. Nawet wstrzymanie się od głosowania lub zniszczenie kartki do głosowania wymagało w tych warunkach nadzwyczajnej odwagi. „Times" nawołuje Hitlera, aby po tem nowem wzmocnieniu swego własnego prestiżu wewnątrz Niemiec, dowiódł, że jest mężem stanu przez skuteczne przyczynienie się do pacyfikacji Europy.

Berliński korespondent „Times" zapowiada jednak, że stanowisko Niemiec będzie bardziej nieprzejednane anażeli można było się spodziewać.

PRASA FRANCUSKA.

PARYŻ, (Pat). Wynik plebiscytu niemieckiego wywołał w Paryżu duże wrażenie jakkolwiek nie był on niespodzianką. „Wynik plebiscytu niemieckiego przekroczył wszystkie dotychczasowe przewidywania — oświadcza Pertinax w „ECHO DE PARIS". Oznacza to, że wszechwładza reżimu hitlerowskiego nie znajduje żadnego oporu w spchice narodu niemieckiego".

Minął już czas, stwierdza — „AMI DU PEUPLE" — kiedy można było liczyć na jakąkolwiek opozycję w Niemczech, któraby się ujawniła przy nadarzającej się okazji.

Według „L'OEUVRE", w berlińskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że kanclerz musi podtrzymać nadal wytworzony nastrój wśród ludności niemieckiej, to też wkrótce należy się liczyć z jakimś aktem na rzecz anschlussu.

Zarówno „L'OEUVRE" jak i „ECHO DE PARIS" zapowiadają że w wyniku zwycięstwa kanclerz Hitler jeszcze z większą siłą wystąpi z nowemi propozycjami. Na tle wyników plebiscytu niemieckie dzienniki komentują wczorajsze przemówienie min. Flandina. Charakterystycznem jest, że spotkało się ono z ostrym atakiem socjalistycznego organu „POPULAIRE". Dziennik ten stwierdza, że min. Flandin niepotrzebnie dał się wciągnąć w polemikę z kanclerzem Hitlerem przez co w sposób wyraźny wszedł na płaszczyznę argumentów niemieckich.

WŁOSI NIE DZIWIĄ SIĘ WYNIKOM.

RZYM, (PAT). — Zdaniem włoskich kół półurzędowych, rezultat plebiscytu niemieckiego nie może budzić zdziwienia. Opinja włoska wie działa, że naród niemiecki jest zwarty i stoi całkowicie po stronie swego wodza.

Nowy dyrektor Biura Ekonomicznego Prezesa Rady Min.



W najbliższych dniach nastąpić ma nominacja p. Józefa Poniatowskiego, b. posła na Sejm na stanowisko dyrektora Biura Ekonomicznego Prezesa Rady Ministrów opróżnionego wskutek nominacji dyr. Nowaka, dyrektorem Banku Polskiego. Dyr. Poniatowski jest znanym ekonomistą i publicystą.

Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę dyr. Poniatowskiego.

BEZ WALK
posuwają się Włosi naprzód

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 30 bm.:

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego od 10 marca rozwijała się z powodzeniem ofenzywa włoska, w której wojska włoskie zajęły kraj pomiędzy Uol Debba i Tsellemti, a prowincją Uogera wraz z jej główną osadą Debarek. Jednocześnie dnia 29 marca wojska włoskie zajęły miasta Sokota, główny ośrodek dróg karawanowych, wiodących do Dessje, Addis Abeby, kraju nad jeziorem Tana i Godżamu. O żadnych bitwach w czasie tego marszu naprzód komunikat urzędowy włoski nie donosi.

Źródła francuskie, opierając się na informacjach z Rzymu, wyrażają przypuszczenie, że Włosi zajmą wkrótce Gondar. Również i źródła angielskie sądzą, że wojska włoskie w zachodniej części frontu północnego dotrą do kraju nad jeziorem Tana, gdyż na tym odcinku nie spotyka się ofenzywa włoska z silniejszym oporem. Sokota, zdaniem korespondentów francuskich, po zajęciu jej przez Włochów, stanie się punktem wyjścia większej bitwy we wschodniej części frontu północnego. Około 100 tysięcy wojowników abisyńskich pod rozkazami cesarza zgromadziło się n. brzegami jeziora Aszlangi na północy od Kworam.

Wizyta min. Muntersa w Warszawie

Dokończenie ze str. 1-ej)

Począwszy od okresu walk o niepodległość, kiedy na polach bitew zawiązały się pierwsze i przez to samo, najbardziej trwałe stosunki między wolnym narodem łotewskim i wolnym narodem polskim — narodami, które przecie od dawna znały się i szanowały — jednem z najważniejszych zadań naszej polityki zagranicznej było dążenie do rozwoju i ukształtowania stosunków między Polską i Łotwą. Rozumie się samo przez się, że stosunki między dwoma krajami nie kształtują się wyłącznie, jako wyraz woli dwóch partnerów i objektywnych warunków, istniejących między niemi. Stosunki te są, lub, ściślej powiedziawszy, powinny być, częścią integralną ogólnej sytuacji międzynarodowej. Powinny one przystosować się do działania każdego narodu w dziedzinie jego polityki zagranicznej, ujawniając się w wielu zagadnieniach i obowiązkach. Te obowiązki i zagadnienia posiadają znaczenie zmienne, zależne od okoliczności. Różnorodność i pierwszeństwa wśród tych obowiązków i zagadnień ustalają konieczności chwili.

Tak więc w stosunkach łotewsko — polskich możemy również zaobserwować rozmaite fazy, w których zaznaczały się fluktuacje, bądź w związku z międzynarodową konjunkturą, bądź w związku z nakazami chwili.

Myślę, że nie jest to dziełem wypadku, iż Łotwa i Polska właśnie w okresie ostatnich lat, przywiązują znów więcej wagi do bardziej intensywnego rozwoju wzajemnych stosunków. Zważyć bowiem należy, że ten rozwój odbywa się obecnie w zupełnie nowym duchu, którego nie można postawić w jednym rzędzie ani z duchem pierwszych wysiłków z okresu utrwalenia bytu narodowego, ani też z wolą realizowania korzyści materjalnych. Ten fakt staje się oczywistym, gdy uprzytomnimy sobie zagadnienia, które zaprzątają obecnie umysły narodów, jako to: zagadnienie bezpieczeństwa oraz zasada wspólnoty międzynarodowej. Ani jedno, ani drugie z tych zagadnień, ze względu na ich właściwości, nie dopuszczają do zajęcia postawy egoistycznej lub materjalistycznej. Przeciwnie, im bardziej zapatrywania i działalność jakiegoś kraju, zmierzająca do rozwiązania tych zagadnień, podlegać będzie wpływom pobudek egoistycznych i pobocznych interesów, tem większe będą przeszkody w rozwiązaniu tych problemów.

Sadzę, Panie Ministrze, iż w tem widzę zarysowującą się wielką i szczęśliwą analogję w ujęciu przez Łotwę i Polskę ich obowiązków w stosunku do międzynarodowej rodziny. Zagadnienie konsolidacji pokoju na wschodzie Europy, które należało do żywotnych zagadnień naszej polityki zagranicznej od chwili wejścia naszych krajów niepodległych do europeskiego systemu politycznego, zdobyło w ciągu ostatnich lat należne mu miejsce w ogólnej polityce europejskiej.

Nigdy nie podchodziliśmy do tego zagadnienia w sposób wąski lub ekskluzywny. Staraliśmy się kształtować naszą politykę w takim duchu, aby pokój i bezpieczeństwo oparte były na trwałych podstawach, rozciągając swe dobroczynne skutki również na przyszłe pokolenia. Podkreślając, że interesy jakiegokolwiek kraju, bez względu na jego znaczenie, nie mogą być przedmiotem rokowań międzynarodowych bez udziału i zgody kraju zainteresowanego, Wasza Ekscelencja trafnie ujęła w jednej formule ducha, w jakim również Łotwa pochodzi do tego zagadnienia.

Panie Ministrze, oceniając ciągłość rozwoju polityki, którą kieruje Wasza Ekscelencja z nieulegającą zmianie świadomością celu, sądzę, iż mam podstawy żywić nadzieję i wierzyć, że dla wielu naszych aspiracyj możemy liczyć na przyjazne zrozumienie w pańskim karju. Rząd łotewski byłby szczęśliwy, gdyby we wzajemnem zaufaniu udało się nam przyczynić z naszej strony do budowy bezpieczeństwa nietylko dla dobra naszych dwóch krajów, lecz także dla pokoju powszechnego.

Puścizna, pozostawiona przez Wielkiego Genjalnego Wodza i Bohatera Narodowego Polski — Marszałka Piłsudskiego, którego cieniom składam hołd z czcią, jaką może żywić dla Tego Człowieka naród, który, jak mój, odrodził się w szczęśliwej jedności narodowej — stanowi rękojmię najbardziej owocnej współpracy między nami, współpracy, której źródło i cel są te same, a mianowicie: pomyślność naszych wolnych narodów.

Wznoszę kielich na cześć J. E. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i sławnego narodu polskiego, który pozdrawiam w osobie jego wybitnego ministra spraw zagranicznych.

Wicepremjer Kwiatkowski powrócił do zdrowia

Wicepremjer i min. Skarbu p. Kwiatkowski po kilkudniowej chorobie powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

Całe Niemcy zamarły na jedną minutę



Na minutę przed godziną 16-ą w dniu 27 bm. jako terminem rozpoczęcia przez kanclerza Hitlera wielkiej mowy w zakładach Kruppa w Essen, zamarło na jedną minutę całe życie w Rzeszy Niemieckiej. Zdjęcie nasze przedstawia plac Poczdamski w Berlinie podczas minuty milczenia.

Dziś zostanie stracony wspólnik porwania syna Lindbergha

NOWY JORK, (Pat). Sąd w Trenton po 5-godzinnej naradzie odrzucił ponowną prośbę Hauptmanna o ułaskawienie. Wyrok wykonany będzie jutro o g. 20 czasu amerykańskiego (to jest po północy według czasu europejskiego).

Kronika telegraficzna

— OJCIEC ŚWIĘTY PRZYJĄŁ NA UROCZYSTEJ AUDJENCJI KIEROWNIKÓW NARODOWEJ FEDERACJI FASZYSTOWSKIEJ i przywódców faszystowskich organizacyj prowincjonalnych z całych Włoch.

— KSIĘŻNA PIEMONTU, udająca się do Afryki wschodniej, przybyła do Port Saidu na pokładzie statku „Cesaria".

— SZWAJCARJA WZMACNIA OCHRONĘ GRANICY. Radca departamentu wojskowego Minger, przemawiając na radzie federalnej wskazał na konieczność wzmocnienia ochrony granicy szwajcarskiej. Rząd przyjął w zasadzie oświadczenie Mingera.

— ZOSTALI SKAZANI NA ŚMIERĆ: b. min. spraw wewnętrznych płk. Kolew i płk. Kalenderow, oskarżeni o przygotowanie spisku celem obalenia rządu premjera Toszewa w kwietniu r. ub. W rezolucji trybunał oświadczył, iż zwróci się do króla z prośbą o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie.

— ŚMIERĆ 4-CH ALPINISTÓW. Podczas wejścia na Elbrus na Kaukazie na skutek pośliźnięcia się jednego z alpinistów 4-ch uczestników wyprawy zostało zabitych, a 4-ch odniosło ciężkie rany.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Londyn 26.31 — 26.38 — 26.24; N. Jork kabel 5.31 5/8 — 5.32 7/8 — 5.30 3/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94; — Szwajcarja 173.10 — 173.44 — 172.76.

Mowa prezydenta Smetony



Prezydent Republiki Litewskiej Antoni Smetona, wygłosił dnia 24 marca r. b. z okazji rozpoczęcia cyklu odczytów ideologicznych w Kownie dłuższe przemówienie. Omówił w niem zasady samostanowienia narodów i spór polsko-litewski o Wilno.

Doszedł nas jedynie polski przekład tej mowy, zamieszczony w gazecie „Dzień Polski", wychodzącej w Kownie. Uwagi niniejsze opierają się na tekście wzmiankowanego tłumaczenia.

Pan Prezydent Smetona zajmuje się oddawna przeszłością swego kraju, jako badacz naukowy; ponadto ponosi odpowiedzialność za jego przyszłość, jako faktyczny samowładca Litwy. Będąc litewskim „il duce" posiada w polityce autorytet, który daje częstokroć Panu Prezydentowi stanowisko również „il maestro" wobec Litwinów w sprawach wykraczających daleko poza politykę.

Zapatrywania z historjozofji i socjologji, wyrażone w mowie wspomnianej wyżej, będą niewątpliwie przez znaczniejszą część opinji litewskiej traktowane właśnie, jako „verba magistri"; tem bardziej że stanowią one dość wierną syntezę mniemań i — co może ważniejsze — odczuwań podświadomych większości litewskiej inteligencji w dobie bieżącej. Zatem w powyższej mowie mamy przed sobą w przybliżeniu kwintesencję rozumową i emocjonalną stanowiska Litwinów w sporze ich z Polską. Nie zależy tu na podejmowaniu polemiki publicystycznej. Byłby to wysiłek beznadziejny. Nie na łamach bowiem pism pouczają się wzajemnie narody o sprawach historji i polityki. Chodzi natomiast o rzecz inną. Gdy mamy przed oczami sprecyzowane stanowisko Litwy w sprawie zatargu z Polską, pożytecznem wydaje się przeciwstawić tezom litewskim — analogiczne mniemania polskie, bodaj w najważniejszych zagadnieniach, jakie dzielą oba narody. Jeżeli tak trudno nam dotąd o porozumienie, to niech poprzedzi je bodaj zrozumienie wzajemnych stanowisk. Dotychczas nie osiągnięto nawet tego.

Zgodni jesteśmy z Panem Prezydentem Smetoną co do twierdzenia, że przy ustalaniu pojęcia narodowości: „najważniejsza jest jednak cecha wewnętrzna narodu — ta świadomość, że chce i czyni, by stać się wolnym". Jesteśmy zgodni, powtarzam, i mamy za sobą przy tej zgodzie również całą naukę współczesną oraz moralność międzynarodową z jej ideologją, ucieleśnioną w Lidze Narodów. Powyższy moment łączy nas pojęciowo zupełnie.

Ale od tego miejsca już się rozchodzimy. Strona polska bowiem uważa, że w powyższem znamieniu mieści się cała istota narodowości bez reszty. Strona litewska natomiast wprowadza do niej szereg pojęć dopełniających. Pan Prezydent Smetona mówi np.: „Wileńszczyzna pod względem historycznym, etnograficznym i gospodarczym tworzy z Kowieńszczyzną ścisłą całość". Uważa on pochodzenie (biologja) i etnografję (elementy kultury duchowej i materjalnej) za współczynniki objektywne, wytwarzające pospołu ze świadomością ludzką pojęcie narodu.

W tem miejscu już się przestajemy rozumieć. Pan Prezydent Smetona podaje np.: przeważna część Irlandczyków mówi po angielsku, mniejsza po irlandzku, ale wszyscy uważają się za Irlandczyków, nie za Anglików. Podobną miarą należałoby oceniać również Wileńszczyznę, gdzie przeważająca część mieszkańców, jakkolwiek jest litewskiego pochodzenia, po litewsku nie umie. Przecież inaczej Polacy myślą o zniemczonych Polaków z b. prowincyj niemieckich. Dlaczego inną miarę proponują dla Litwinów?".

Odpowiednio do naszego założenia odpowiadamy: język jest cechą zewnętrzną, nie istotną; dlatego Irlandczyków zaliczamy wszystkich do wspólnej grupy narodowej, gdyż oni sami uważają się za jednolitą zbiorowość narodową, niezależnie od używanego języka angielskiego, czy celtyckiego. Wiąże ich magnes wewnętrznej solidarności duchowej w jednolity naród irlandzki.

Natomiast prawdziwych bądź domniemanych eks-Litwinów w Wileńszczyźnie, czy gdziekolwiek indziej, nie uważamy za Litwinów gdy się oni współcześnie czują członkami innych indywidualności etnicznych np. polskiej czy białoruskiej. Ściślej nawet: nie uważamy za Litwinów dlatego, że w swej świadomości nie poczuwają się oni do łączności ze światem ducha litewskiego. I tu kapitalna różnica z Irlandczykami, która wszelką analogję omawianych zjawisk niszczy.

Stoimy w powyższej sprawie wyraźnie i konsekwentnie na gruncie rzeczywistości współczesnej. To też niesłusznie imputuje Pan Prezydent Smetona, że inną miarką mierzy Polska w tej samej sprawie swych byłych rodaków, zniemczonych pod zaborem pruskim.

Polska uważa i będzie uważała za Polaków swych ziomków, masowo zamieszkujących na Śląsku Opolskim, gdyż ci sami się za takich poczytują. Natomiast do Wrocławia czy Lignicy — Polacy pretensyj swych nie zgłaszają, mimo że jest to gniazdowa polska ziemia, dziedzictwo odwieczne Piastów i mimo, że biolog, etnograf, czy historyk stosunek tych ziem i ludności do Polski oceniać będzie analogicznie, jak Wileńszczyzny wobec Litwy. Powiem więcej: ludność zniemczonych dziś powiatów dzielnicy Poznańskiej, które do Polski odrodzonej nie wróciły: Wschowy, Skwierzyny, Międzyrzecza, Piły — traktujemy, jako ludność niemiecką, gdyż się ona — niestety dla nas — za taką obecnie już uważa. Ta zaś okoliczność jedynie decyduje i przesądza rzecz, mimo, że ogromna większość mieszkańców tych okolic, stanowiących kolebkę narodu polskiego, składa się z lechitów czystej krwi.

Nie stosujemy zatem dwu miar w tym wypadku przy ocenie otaczającej rzeczywistości. Stosujemy jedną miarę. Chcemy być jednak w jej używaniu równie konsekwentni jak stanowczy.

Jesteśmy zdania, że powołując się na względy narodowe można uroszczenia swe opierać jedynie na teraźniejszości. Wchodząc do historji popada się bowiem natychmiast w dowolność. Niepodobna bowiem znaleźć kryterjum dostatecznie przekonywującego o tem, na jakiej epoce z przeszłości zatrzymać się należy i stworzyć z niej punkt wyjścia do uroszczeń politycznych.

Stwierdzenie powyższych rozbieżności w ocenie rzeczywistości przez stronę polską a litewską tłumaczy już wiele z istoty naszego sporu. Inaczej oceniamy bowiem elementy etyki narodowej; inny widzimy zasięg uprawnień moralnych we wzajemnych uroszczeniach. Stąd płyną właśnie tak istotne trudności w sprawie porozumienia się polsko - litewskiego.

O ile Litwa dąży w swem poczuciu obowiązku narodowego — a i prawa również — do odrabiania historji tam wszędzie, gdzie była ona niepomyślną dla litewskiego zasięgu narodowego, to Polska dąży do zachowania i umocnienia tego, co współcześnie, w wieku XX, polskością jest i chce nią być.

Pan Prezydent Smetona stwierdza w swem przemówieniu, że w wyniku historji spolszczała w Litwie szlachta i kler. Uzupełnimy od siebie, że spolszczało pozatem całe mieszczaństwo chrześcijańskie, a w ciągu kilku ostatnich pokoleń spolszczały również znaczne bardzo obszary wsi litewskiej. Ponieważ proces powyższy, gdy idzie o włościaństwo, przebiegał w warunkach politycznej niewoli narodu polskiego, przeto odbywać się on mógł jedynie za sprawą elementów duchowej kultury polskiej bez udziału jakiejkolwiek przemocy; przeciwnie nawet: wbrew przemocy moskiewskiej. Stanowił tedy sprawę dziejową, rozwijającą się na drodze naturalnej ewolucji, która hańby nikomu nie przynosi. Ani Wam, ani nam.

Naród polski w wyniku dziejów znalazł się w XX-tem stuleciu w posiadaniu poważnego dorobku narodowego w dorzeczu Niemna, który urósł przez sześć wieków uczciwej pracy. Wkładem krwi, mózgu, mięśni, woli. Tworzył się w zgodnej współpracy obu narodów; polskiego i litewskiego. Pan Prezydent Smetona uważa za przewinę narodu polskiego, że nie wziął on udziału w odrodzeniu narodowem Litwy. Mowa tu o spolszczałej szlachcie, klerze a zapewne i mieszczaństwie polskiem, zamieszkującem Litwę w końcu w. XIX. Przykłady analogiczne (odrodzenia: Finnów, Estów, Czechów, Flamandów, Słowaków i t. p.) wskazują wszędzie ,że ruch odrodzenia ludów, które przez dzieje pozbawione zostały warstw dziejotwórczych wychodził wyłącznie z rdzenia tego ludu i odbywał się z reguły w warunkach antagonizmu do warstw kulturalnych otoczenia, obcych mu mową i poczuciem narodowem. Antagonizm ten był ponadto jedną z kapitalnych sił motorycznych wszystkich powyższych ruchów odrodzeńczych. Jest przeto rzeczą aż nadto zrozumiałą, że Polacy litewscy nie mogli w nim brać udziału, tak jak go nie brali Szwedzi w Finlandji, Walloni w Belgji, czy Niemcy w Estonji.

Wracamy do sporu politycznego polsko - litewskiego. Odradzająca się państwowo Litwa postawiła przed 17 laty wobec odradzającej się państwowo Polski ofertę, streszczającą się najkrócej w ten sposób: ofiarujemy Polsce przyjaźń polityczną za cenę wyrzeczenia się dorobku kulturalnego polskości w dorzeczu Niemna. Zgodnie bowiem ze swą ideologją Litwa polskość tę uważa za mierzwę pod własną kulturę i własne poczucie narodowe, które chce na miejscu tej polskości, po jej zniszczeniu rozkrzewić. Jest to zdaniem Litwinów odpolszczenie ich dawnych ziomków, do czego czują się moralnie uprawnieni.

Wyłączność praw kultury narodowej litewskiej (głoszona jako aksjomat ze strony Kowna))na terenie zasięgu litewskiej władzy państwowej spowodowała właśnie fakt zajęcia na rozkaz Marszałka Piłsudskiego przez polskie siły zbrojne części dorzecza Niemna, wraz z Wilnem, która domniemanie reprezentuje

(Dokończenie na str. 4-ej)

Dr. Władysław Wielhorski.

2.000 klm. rowerem w sześć tygodni

na trasie Wilno — Jugosławja

Wrażenia z wycieczki rowerowej opowiedziała w sobotę, o godz. 20, p. Petrusewiczowa, na herbatce P. T. K., w sali Literatów (Ostrobramska 9).

Trasa przez Śląsk, Ołomuniec i Mikułów, przez Czechy, zdążała na Wiedeń. Droga asfaltowa, połyskująca, na tle architektury żelbetonowej, była jak wymarzona. Wśród słupów reklamowych biegły auta i rowery. Ruch nie do opisania. Rowery są najpopularniejszą lokomocją dla Czechów i Czeszek. Ich wielka ilość tłumaczy się tem, że nie potrzebują być rejestrowane, numerowane, nie trzeba mieć prawa jazdy niemi... Las im domem, niebo dachem... Spało się na płachtach nierozwiniętego namiotu. Wiedeń. Dwa dni odpoczynku . Dwóch uczestników z sześcioosobowej wycieczki odpada.

Jazda nocą księżycową była czarująca... Ale nie brak było również nowoczesnej prozy... Blask reflektorów był jednak okropny... Sznur aut, wracających do Wiednia, z Zemeringu tarasował czarną drogę. Z brzaskiem dnia, wśród długich płaszczyzn winnic, zarysowały się pagórki Karpat. Miasta austrjackie — na tym odcinku — mają charakter nawpół średniowieczny. Na gankach, przed domami, popijają winko beztroskie mieszczuchy. Serpentyny wspaniałe, były dla jazdy pewne i wygodne. Z góry się spadało lotem ptaka. Na tym odcinku, z braku trawy, spało się na płaskich kamieniach. Wstawało się rano o 3 metry niżej. Trudno było uniknąć takiej niespodzianki, gdy łoże było pochyłe. Ale sen był krzepki i wspaniały, jak w wygodnych puchach.

Na widnokręgu horyzontu Gratz się zarysował! Granica. Sensacja. Stos nagromadzonych znowu rowerów. Rower bez cła nie przejdzie granicy... Gdzie są właściciele — powstaje pytanie? Po stronie Jugosławji delektują się tańcem i słodszem, niż swoje własne, winem. Już wracają Austrjacy, po dobrej libacji... Roześmiane czerstwe twarze oblewa rumieniec...

Już jesteśmy drugą nogą w Jugosławji! — Charakter kraju, zmienia się odrazu. Drogi przypominają nasze, wileńskie... Po krótkiem przyzwyczajeniu się do asfaltu taka niespodzianka, to prawdziwa udręka... Panuje tu kontrastowa cisza. Po ruchliwej drodze w poprzednich dwóch krajach czuć jakiś bezruch. Przed oczami wyrastają już proste drewniaki. Długie gospody z gankami, oplecionemi winem, dają miły cień. Lesiste pagórki przypominają nasz kraj. Nikt się tu nie śpieszy, wszyscy mają dużo czasu. Tak, jak u nas. Tempo życia jest b. powolne.

Jedziemy. Przez Słowenję na Zagrzeb. Czarny haft zdobi suknie tamtejszych dziewcząt. Śliwki i jabłka jadło się za darmo. „Pieniędzy za to nie trzeba" — mówili wieśniacy. Posucha w kraju wypaliła kukurydzę. Zagreb... Tu kraj pełen swoistego czaru. Raptowna znów przerwa w nowym krajobrazie. Kraj pozbawiony wody. Nieuprawny. Pośród nędznych traw pasą się trzody. Juczne osiołki transportują wodę. Pastuszki robią pończochy. Są to starsze kobiety — widać, że pracowite. Nawet idąc, przewijają kłębki nitek na ramieniu. Suchy krajobraz się kończy. Rozpoczynają się przepiękne jeziora. Wśród wapiennych gołych skał słychać huk lub szmery wody. Powietrze wilgotne. Przyjemny chłód, w pyle wody w promieniach słońca maluje się tęcza. Najpiękniejszy zapewne jest to zakątek wybrzeży Dalmatyńskich. Kraj wapna, dalszy odcinek. — Tumany białego kurzu unoszą się przed oczami. Bydło się tu pędza szosą, czego nie było w innych krajach. Kurz wapienny unosi się do góry. Nieprzyjemny katar nawiedza wileńskich cyklistów. Okularów z oczu wcale nie zdejmują. Odludne gdzieś schronisko odstrasza swym wyglądem. Charakter dziki. Osiedla bez kominów, kurne chaty, ale murowane. Okna widoczne są tylko na piętrze. Kurny dom jest ogrodzony, jak fort na pustyni. Otacza go mur jakby warowny. Odstręczające napozór mury kryją w sobie gościnne podwoje...

Emocjonuje Split. Roi się tu od Polaków. Słychać nasze melodje. Gdzieś tańczą mazura.

Statkiem do Dubrownika, a stąd po-

Mowa prezydenta Smetony

(Dokończenie ze str. 3-ej)

prawa polskości do jej dorobku historycznego na tych ziemiach. Fakt ten Litwa ocenia, jako akt przemocy nad nią, akt krzywdy i rabunku jej mienia narodowego.

Naród Polski natomiast sądzi — zgodnie ze swem założeniem podstawowem, o którem wyżej — że nie zasłużyłby na szacunek, ani we własnych oczach, ani nawet w oczach swych dzisiejszych przeciwników, Litwinów, gdyby pozwolił nacjonalizmowi litewskiemu cały ten dorobek sześciu stuleci bezkarnie zniweczyć.

Może mogła się Polska z Litwą pogodzić na podstawie tezy litewskiej w roku 1919. Pewnem jest jednak, że wówczas przestałaby Litwa Polskę szanować. Tylko nikczemny bowiem naród wyrzeka się bez przymusu obrony żywego ducha własnego, który promieniuje z miljonów istot ludzkich; obojętne czy od jednego czy od dwudziestu pokoleń.

Z powyższego względu równą troską mierzy Polska cierpienia Polaków, czechizowanych przemocą pod Morawską Ostrawą, niemczonych pod Bytomiem, czy litwinizowanych pod Kiejdanami.

My, z naszej strony szanujemy Litwinów za ich skrzętną troskę o posiadanie narodowe i o przejmowanie się bytem niemal każdej rodziny litewskiej, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Prusach Wschodnich, czy w Wileńszczyźnie. Ale dotyczy to tych rodzin, które się za litewskie uważają faktycznie. Jest to dobre prawo i obowiązek państwa i narodu litewskiego. Naród polski nie ma jednak możności ze względu na takąż samą troskę o siebie pozwolić, by litewskość rozrastać się miała kosztem tego, co przeszłość dla polskości zdobyła, lub przy polskości uchowała i pieczy od rodzonego narodu polskiego w wieku XX powierzyła.

Rzuciwszy okiem na powiedziane wyżej musimy przyznać, niestety, że teza polska a teza litewska w sporze dzielącym dwa narody stoją od siebie daleko. Co gorzej jeszcze: leży pomiędzy niemi przepaść pojęć, które są najtrudniejsze do uzgodnienia, gdyż potrącają o zakres moralnych uprawnień i obowiązków narodu.

Dr. Władysław Wielhorski.

Katastrofa powodziowa w Stanach Zjednoczonych



Zdjęcie nasze przedstawia port Hope w stanie Ontario w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, którego ulice pewnego ranka zostały zalane wodą i pokryte małemi górami lodowemi. Były to oczywiście skutki powodzi, która nawiedziła część Stanów Zjednoczonych.

Gangsterzy amerykańscy w defenzywie

Największy wróg gangsterów w Stanach Zjednoczonych, szef policji śledczej i słynnych już G — menów, Hoover, może poczytywać sobie za spory sukces zepchnięcie band gangsterskich z ich terenów i zmuszenie operujących dotychczas bezkarnie opryszków do zajęcia pozycji obronnej. Niełatwo już teraz, nawet w Chicago, wykonywać najazd zbrojny w biały dzień. Dawniej przeszło 50 proc. imprez tego rodzaju i ich wykonawców wymykało się zupełnie z sieci policyjnej. Teraz organizacja policji i G-menów jest o tyle lepsza, iż bandytom raz po raz pośliznęła się noga.

Nie należy przypuszczać, aby kontrakcja Hoovera przyczyniła się do oczyszczenia Stanów z plagi gangsteryzmu. Tak prędko i tak łatwo nie da się wyplenić zło, które zapuściło głęboko korzenie zwłaszcza podczas trwania billu prohibicyjnego. Gangsterzy, ich bandy, czując, że warunki zmieniają się dla nich na gorsze, przystąpili do reorganizacji, która ma im zapewnić pod osłoną kospiracji obronę i ochronę przed ofenzywą policji. Między innymi uciekają się obecnie gangsterzy do nowych tricków: znajdują sobowtórów, którzy za dobrem wynagrodzeniem zgadzają się przyjąć na siebie winę popełnienia przestępstwa, udawać przed sedzią śledczym i w sądzie właściwego winowajcę i wreszcie odsiedzieć pięć, sześć czy ileś tam lat w Sing - Sing, lub w innem więzieniu.

Osobliwy ten zawód przyjął się w Stanach wcale szeroko. Sporo ludzi, nie mających nic do stracenia, podejmuje się roli przestępcy z zastępstwa. Wynagrodzenie, jakie otrzymują ci winowajcy bez winy, jest bardzo sowite i wynosi minimum 10.000 dolarów. Człowiek, który podejmuje się grać rolę tak odpowiedzialną, musi jednak dotrwać do końca i nie ulec pokusie zdradzenia tajemnicy. W tym razie czeka go pewna śmierć z ręki gangsterów. Policja wpadła już na trop „dublowania" ról i kilka wypadków tego rodzaju zostało wykrytych. Stwierdzono np., iż w Sing — Sing odsiadywał dwukrotnie karę 3 lat więzienia człowiek oskarżony o kradzież z włamaniem, który nie miał nic wspólnego z przestępczym czynem, ale podjął się „dublowania" roli właściwego sprawcy i wzamian odtrzymał po wyjściu z więzienia 15.000 dolarów.

Coraz częściej zdarzające się wypadki przerzucania odpowiedzialności za czyny przestępcze na plecy wynajętych ludzi stwierdzają, że gangsterzy przechodzą w Stanach Zjednoczonych do defenzywy pod coraz większym naciskiem władz śledczych i policji.

NA MARGINESIE

„A gdzie chadza to wie władza"

Feljetonistom nie jest jeszcze tak źle, jak oni uważają. Nie trzeba brać ciągle „z głowy". Samo życie podsuwa nieraz pierwszorzędne kawały.

Naprzykład taki kąsek. Do redakcji przychodzi list z prośbą „o umieszczenie dosłowne w Kurjerze". Ciekawa historja i podobno autentyczna. Dosłownie umieścić nie można, bo mogłoby łatwo od słów przejść do... czynów. Ale nawet w następującym kawałku już jest dobry kawał (i pouczający). Rzecz dzieje się w małem miasteczku:

„W domu pewnego małżeństwa — ognisko rodzinne wygasa — mąż przenosi się do innej. Powstaje spór o mienie. Dowiedziawszy się o tem miejscowy przodownik dokonał podziału mienia w sposób bardzo ciekawy:

1) Całe ubranie, bieliznę i rower męża oddał jemu, jako jego niezbędne rzeczy, 2) wszystkie meble i naczynia oddał również mężowi, niby to z tytułu przynależności do „głowy rodziny", 3) damski rower żony oddał też mężowi, utrzymując, że żona bez męża nie potrafi utrzymać równowagi nawet na rowerze, 4) wszystko ubranie żony i jej bieliznę włącznie do intymnych części garderoby damskiej, oddał mężowi podobno jako amulety, 5) w myśl przysłowia „idź złoto do złota" zabrano żonie również jej obrączkę ślubną. Jej zaś pozostały: własny portret, nazwisko męża (!), jedna zmiana bielizny i ubranie t. j. to co tylko miała włożone na sobie w chwili dokonywania podziału. Cóż, Ewa w raju nawet i tego nie miała.

Interesujące czy tak „po mistrzowsku" potrafiłby podzielić nawet prawdziwy Salomon. Niech na to odpowie opinja publiczna?".

Opinja publiczna nie ma nic tu do gadania, skoro na teren sporu wkroczyła „władza". Przecież „cała władza gdzieści chadza, a gdzie chadza — to wie władza".

Pocieszmy poszkodowaną, że teraz jest już i policja... kobieca. Niechno taki facet trafi w jej ręce...

amik.

Na Dalekim Wschodzie

Po dłuższej przerwie w dn. 25 marca na granicy Mandżuko i ZSSR znowu doszło do bardzo poważnej utarczki między wojskami japońskiemi a sowieckiemi.

Według relacji sowieckiej, w okolicach Huczuna u zbiegu granic Korei, Mandżuko i ZSRR 7 żołnierzy japońskich pod dowództwem oficera przekroczyło granicę sowiecką i atakowało sowiecki posterunek pograniczny w odległości 200 metrów od granicy. Po półgodzinnej strzelaninie Japończycy wycofali się na teren Mandżuko, pozostawiając dwóch zabitych. Tegoż samego dnia w godzinach popołudniowych 60 Japończyków, uzbrojonych w karabiny maszynowe, ponownie przekroczyło granicę i atakowało posterunek. Walka trwała kilka godzin. Dopiero po przybyciu posiłków sowiecka straż graniczna zmusiła wojska japońskie do odwrotu. Po obu stronach są zabici i ranni.

Japońskie ministerstwo wojny natomiast podaje do wiadomości publicznej, że 25 marca w 12 milach na południe od Hunczuna Japończycy zostali ostrzelani przez sowiecką straż graniczną i zmuszeni do wycofania się w w kierunku południowym, bowiem stracili kilku oficerów i żołnierzy, którzy zostali ranni.

W celu przywrócenia stanu poprzedniego wysłano posiłki, przyczem doszło do utarczki.

Obydwie strony złożyły protesty spowodu przekroczenia granicy przez stronę przeciwną.

Zastępca Komisarza spraw zagranicznych Stomioniakow stanowczo odrzucił protest posła japońskiego, wskazując na to, że znalezione na terytorjum sowieckiem w odległości 200 metrów od granicy zwłoki dwóch wojskowych japońskich (w tej liczbie jednego porucznika) oraz liczne japońskie przedmioty wojskowe (27 granatów ręcznych, naboje, pasy i t. d.) są dowodem tego, że utarczka miała miejsce na sowieckiem terytorjum. Osiągnięto porozumienie w prawie wydania władzom japońskim zwłok poległych wojskowych japońskich. Jednocześnie Stomoniakow zakomunikował posłowi, że dopiero co otrzymał wiadomość, iż 27-go marca o godzinie 13-ej mandżursko-japoński patrol konny w liczbie 5 żołnierzy przekroczył granicę. W potyczce z sowiecką strażą pograniczną Mandżurowie stracili trzech poległych. Dwóch pozostałych żołnierzy uciekło do Mandżuko spowrotem.

23 marca o godzinie 12 p. p. mandżursko-japoński pluton napadł na mongolski posterunek pograniczny i po zaciekłej utarczce był zmuszony do odwrotu.

„Izwiestija" omawiając ostatnie utarczki z Japończykami stwierdzają, że mimo pokojowych oświadczeń rządu tokijskiego awantury na granicy nie ustają. Tłumaczy się to zdaniem sowieckiego pisma oficjalnego, niesubordynacją japońskiej armji kwantuńskiej, która jest niezadowolona z pojednawczej polityki rządu Hiroty i pragnie, utrzymać stan ciągłego niepokoju na granicy dyskretując w ten sposób oświadczenie ministra Hiroty, że dopóki będzie ministrem, wojny nie będzie. Rząd sowiecki nie ma agresywnych tendencyj, lecz będzie stanowczo tłumił w zarodku wszelkie próby przekroczenia granicy sowieckiej. Jednocześnie „Izwiestija" nawołują do utworzenia komisyj mieszanych, któreby miałyby również na granicy mongolsko-mandżurskiej badać wszystkie incydenty graniczne oraz zapobiegać im w drodze demarkacji granicy.

Sp.

ciągiem do Sarajewa. Zębata wąskotorówka. — Wilnianie jadą czwartą klasą. Niema ławek. Wszyscy siadają na podłodze. Serbowie, obok jacyś potomkowie Turków, — siadają po turecku. Wszyscy w malowniczych strojach. Niewiasty w białych płaszczach mają na twarzach, czarne, kwadratowe zasłony. Przykry to jest widok. Siadają wygodnie, unosząc spódnice. Ukazują z pewną kokieterją kolorowe i kwieciste szarawary, zmarszczone u dołu.

Cały wagon pasażerów zżywa się b. prędko. Kto miał pieniądze, kupował tanie winogrona i częstował niemi wszystkich. Wszyscy swe zapasy złożyli po środku wagonu i jedli ze wspólnego stołu, nie wyłączając naszych wilnian.

Nieprzyjemną stroną tej podróży, były rewizje i sprawdzanie dokumentów przez żandarmerję.

Sarajewo jest bardzo wschodnie. Dziewczęta noszą zasłony więcej dla kokieterji, niż dla respektowania obyczaju.

Z pod zasłony ukazują szminkowane twarze... Niezliczona ilość minaretów i kuchni ludowych rzuca się w oczy. Ludność tubylcza lubi ulicę. W mieście się unosi zapach mocnej kawy.

Z Sarajewa trasa prowadziła do Belgradu i Budapesztu.

Choć rower nie zawodził — to noce były zachłodne — mówiła prelegentka — na spanie pod gołem niebem. Więc cykliści do Polski wrócili pociągiem. Wszędzie, na całej trasie używali języka polskiego i byli zrozumieni. Na rynecz kach miast, po drodze, zbierała się gawiedź. Zbiegowiska utrudniały swobodę ruchów podróżnym. We wszystkich krajach byli przyjmowani gościnnie.

Przewodniczył zebraniu, na którem prelegentka podzieliła się wrażeniami z podróży, p. dyr. W. Gizbert Studnicki. Obecni byli: p. Lubojacki, naczelnik wydz. Kuratorjum Okr. Szk. Wil., p. Żerebecki, dyrektor gimnazjum A. Mickiewicza i wiele in. Gospodarzem wieczoru była młodzież gimnazjalna. Prelegentkę nagrodzono oklaskami. **(Urb.)**

MILJON ZŁOTYCH na dożywianie dzieci



Miljon złotych przeznaczył rząd na akcję dożywiania i pomocy odzieżowej dla dzieci.

Rząd stwierdził, że akcja, jaka była dotychczas prowadzona w zakresie opieki nad dziećmi jest niewystarczająca w stosunku do istniejących potrzeb, że trzeba zdobyć się na wysiłek znacznie większy.

Ogromna jest bowiem liczba dzieci głodnych lub niedostatecznie, lub nieodpowiednio odżywianych.

Głodują spewnością dzieci blisko pół miljonowej rzeszy bezrobotnych. Główny Urząd Statystyczny przeprowadził w 1932 r. badanie budżetów domowych rodzin robotników bezrobotnych w Warszawie. Badania te wykazały, jak bardzo niski jest poziom ich odżywiania: przeciętne spożycie na jednostkę konsumcyjną wynosiło rocznie mięsa i wędlin 26 kg., masła 7/10 kg., innych tłuszczów 8 kg., również mało nabiału: mleka 39 litrów rocznie, sera 2/10 kg., jaj 9/10 kg., cukru i słodyczy tylko 13 kg., owoców i przetworów owocowych zaledwie 1/10 kg. rocznie. Natomiast dużą stosunkowo pozycję stanowiły kartofle — 247 kg. i chleb — 115 kg. Odżywianie dzieci w takich warunkach nie może być wystarczające.

Ale tak samo źle odżywiają się dzieci robotników zatrudnionych, jeżeli weźmiemy pod uwagę ich małe zarobki, wynikające z małej ilości dni pracy w tygodniu i z roku na rok coraz bardziej obniżanych stawek płac. Nie mogą dobrze karmić dzieci robotnicy, wśród których blisko 50 proc. zarabia poniżej 20 zł. tygodniowo, w tem 14,2 proc. — poniżej 10 zł. tygodniowo.

Nędzę cierpią dzieci tysięcy chałupników, drobnych handlarzy, rzemieślników, masowo nie dojadają również dzieci na wsi.

Następstwa stałego niedożywiania dzieci są bardzo groźne dla społeczeństwa i państwa.

Dziecko źle karmione, nie może normalnie rozwijać się fizycznie, wyrasta na słabego chorowitego obywatela, niezdolnego do wydajnej pracy, niezdatnego do służby wojskowej i obrony kraju.

Dziecko stale głodne nie może również dobrze rozwijać się psychicznie, swobodnie się uczyć. Poważną przeszkodą w uczęszczaniu do szkoły jest również brak odzieży, szczególnie ciepłego ubrania w zimie.

Podczas tegorocznych silnych mrozów opowiadano o licznych wypadkach kolejnego wprowadzania przez matkę dzieci do szkoły w tym samym jednym ciepłym przyodziewku, często jednak brak jest i tego jedynego palta. Odczuwają to zwłaszcza dotkliwie dzieci na wsi, ze względu na znaczne nieraz odległości między szkołą a domem.

Głód i nędza powoduje ponadto olbrzymie spustoszenie moralne. Głód spewnością nie jest dobrym doradcą. Obliczono, że liczba przystępstw w Polsce wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu o 77 proc., a liczba kradzieży o 109 proc. Dziecko stale głodne, które widzi jednak przez okna szyb wystawowych najwyszukańsze smakołyki, łatwo deprawuje się moralnie, da się skusić do kradzieży, a z czasem również łatwo ulegnie agitacji politycznej niepożądanych elementów.

Oceniając powagę sytuacji i potrzebę natychmiastowej silnej akcji, rząd zdecydował się, mimo daleko idących obcięć budżetowych przeznaczyć miljon złotych na walkę z nędzą dzieci.

Suma ta naturalnie nie może zaspokoić wszystkich potrzeb. To też ma ona na celu nietylko zwiększyć bezpośrednio fundusze, przeznaczone dotychczas na akcję pomocy dzieciom, ale posłużyć jako bodziec do jaknajenergiczniejszej akcji społeczeństwa. Rząd zwraca się bowiem równocześnie do samorządów o asygnowanie pieniędzy na ten cel, polecą wojewodom tworzenie wojewódzkich i lokalnych komitetów, któreby zwróciły się z apelem do społeczeństwa, organizowały zbiórki w pieniądzach, naturaljach, odzieży. Dla skoncentrowania akcji, w czasie organizowania zbiórek dla dzieci, mają być wstrzymane wszystkie inne zbiórki.

Miljon złotych przeznaczony jest zarówno dla miast, jak i dla wsi, rozdzielony pomiędzy województwa, zależnie od różnych potrzeb terenu: nasilenie bezrobocia, klęsk żywiołowych (głód na Polesiu) i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że tak jak państwowe roboty publiczne i inwestycyjne nietylko bezpośrednio przyczyniają się do zmniejszenia się klęski bezrobocia, ale i działają w silnym stopniu pośrednio, wywołując wzmożoną działalność przemysłu, tak samo i miljon złotych, rzucony przez rząd do walki z nędzą i głodem dzieci, poruszy grosz publiczny, pociągnie za sobą nowy łańcuch ofiar i świadczeń, zmobilizuje najwyższy wysiłek społeczny z myślą o przyszłości narodu i Państwa. **J. M.**

Komitet 13-tu interwenjował w sprawie stosowania przez Włochów gazów trujących

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi: min. Eden, odpowiadając dziś w izbie gmin na zapytania, oświadczył, że skargi rządu abisyńskiego na stosowanie przez Włochy gazów trujących i innych były rozważane dnia 23 marca przez komitet 13-tu w Londynie.

Komitet postanowił przekazać je rządowi włoskiemu z przypomnieniem o postanowieniach protokułu genewskiego z 1925 r. Min. Eden sądzi, że decyzja ta już jest wykonana, rząd brytyjski całkowicie ją popiera. Gdy tylko nadejdzie odpowiedź rządu, włoskiego, rząd brytyjski uczyni wszystko, aby poddać całokształt tej sprawy rozważeniu.

Zajścia antyżydowskie w Muszynie

KRAKÓW, (PAT). — Dnia 29 bm. usiłował Stefan Patyk, praktykant składnicy kółek rolniczych w Muszynie, rozwiesić na murze domu ulotkę antyżydowską. Widząc to dentysta Jakób Lampel, wyznania mojżeszowego, wystąpił czynnie przeciw Patykowi.

Na wieść o tem zebrały się w godzinach wieczornych na rynku w Muszynie po nieszporach grupki ludzi, komentując zajście, poczem zaczęły wybijać szyby w domach żydowskich. Wybito szyby w synagodze oraz w kilkudziesięciu, domach żydowskich, wyrządzając szkody na sumę około 600 zł.

Po uspokajającem przemówieniu burmistrza i interwencji policji demonstrujący rozeszli się. Żadnego rabunku ani napadu na ludzi poza wybiciem szyb nie było.

Na miejscu prowadzi dochodzenie podprokurator sądu okr. z Nowego Sącza wraz z wicestarostą.

Czy policja mogła użyć broni w czasie zajść krakowskich?

WARSZAWA, (PAT). — Polska agencja telegraficzna komunikuje:

W związku z wypadkami, do jakich doszło w dn. 23 marca rb. w Krakowie, zarządzono szczegółowe dochodzenie władz prokuratorskich w sprawie użycia broni przez oddział policyjny. Dochodzenie ustaliło:

Dnia 23 marca rb. doszło w Krakowie do 3-krotnego użycia broni przez policję. Użycie broni w każdym wypadku nastąpiło naskutek agresywności tłumu, w którym elementy przestępcze i prowokujące starcie z policją odegrały widoczną i decydującą rolę. Próby rozproszenia tłumu przy pomocy bomb łzawiących oraz strzałów z pistoletów gazowych nie dały pożądanego rezultatu z uwagi na niesprzyjający ku temu kierunek wiatru. Oddziały policyjne zmuszone zostały do użycia broni palnej po wyczerpaniu innych środków w obronie własnej i dla zapobieżenia dalszym groźniejszym ekscesom. Z dochodzeń wynika w sposób niewątpliwy, że użycie przez policję broni nastąpiło w warunkach, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta RP. z dnia 14 lutego 1928 r. o użyciu broni.

Pogrzeb 5-ciu ofiar demonstracyj krakowskich



Wzdłuż i wszerz Polski

— **WYPRAWA POLSKIEGO UCZONEGO DO INDYJ.** Prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie dr. Stefan Stasiak, udał się do Indyj w podróż naukową, subsydjowaną przez Fundusz Kultury Narodowej.

Prof. Stasiak uważany jest za jednego z najwybitniejszych orjentalistów europejskich jest tłumaczem i komentatorem wielu pomników filozofji indyjskiej, które przetłumaczył na różne języki. — Stasiak spolszczył wiele utworów poetyckich staroindyjskich.

Podróż prof. Stasiaka po Indjach ma cele filologiczne i archeologiczne. Wzbogaci ona również największe w Polsce prywatne zbiory dzieł i okazów sztuki i archeologji indyjskiej, oraz własne jego największe w Europie zbiory z Indyj portugalskich.

— **NACZELNA RADA ADWOKACKA BĘDZIE ODBYWAŁA POSIEDZENIA W RÓŻNYCH MIASTACH.** Naczelna Rada Adwokacka dla zacieśnienia więzów wśród polskiej palestry różnych dzielnic, zdecydowała odbywać swoje posiedzenia w większych ośrodkach kraju. Pierwsze wyjazdowe posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej odbędzie się we Lwowie w dniu 15 maja, na zaproszenie miejscowej adwokatury.

— **K. ROSTWOROWSKI REZYGNUJE ZE STANOWISKA RADNEGO.** Zarząd m. Krakowa jednomyślną uchwałą nie przyjął do wiadomości wniesionej przez radnego miejskiego K. H. Rostworowskiego rezygnacji. Zarząd postanowił równocześnie prosić K. H. Rostworowskiego, aby w interesie pracy kulturalnej dla miasta zmienił swoją decyzję, przyczem zaznacza, że zarząd miasta godzi się z niemożnością brania przez radnego K. H. Rostworowskiego bezpośredniego udziału w posiedzeniach, ze względu na stan jego zdrowia.

P. K. H. Rostworowski ponowił jednak swą rezygnację ze stanowiska radnego miejskiego.

— **WARSZAWA OBNIŻA PODATEK OD PSÓW O POŁOWĘ.** M. S. Wew. zatwierdziło nowy statut o poborze podatku od psów na terenie m. st. Warszawy. W stosunku do dotychczas obowiązującego statutu, nowy statut obniża stawki podatkowe o połowę, skasowano także progresję podatkową, stosowaną w wypadkach posiadania więcej niż, jednego psa.

Spodziewamy się, że za tym dobrym przykładem pójdą również inne miasta.

— **„DZIEŃ MATKI“.** W niedzielę 24 maja rb. odbędzie się na terenie całego kraju doroczny „Dzień matki“, organizowany przez młodzież Polskiego Czerwoneog Krzyża przy poparciu władz szkolnych.

Zmiana na stanowisku dyrektora wileńskiego Funduszu Pracy

Dyrektor woj. Funduszu Pracy w Wilnie dr. Stanisław Paczyński został powołany na stanowisko naczelnika wydziału robót w Centrali Funduszu Pracy w Warszawie. Dr. Paczyński opuszcza Wilno już w dniu dzisiejszym.

Do chwili obsadzenia stanowiska dyrektora wileńskiego F. P. obowiązki dyrektora będzie pełnił p. nacz. Wilczyński.

Z walnego zebrania Tow. Łowieckiego

W niedzielę odbyło się walne zebranie T-wa Łowieckiego ziem wschodnich pod przewodnictwem starosty wileńsko - trockiego Niedźwieckiego, jako myśliwego.

Ze sprawozdania wynika, że pięknie wydana jednodniówka „Łowiectwo wschodnie“ dała — mimo czas kryzysowy i tanią cenę — czystego dochodu przeszło zł. 500, wydano około 100 nagród za tępienie kłusownictwa i brano udział w opracowywaniu dalszych szczegółów prawa łowieckiego i terminów ochronnych.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego i wyboraniu komisji rewizyjnej zdecydowano rozszerzyć akcję wydawniczą, popularną dla zaznajomienia warstw ludności z czasem ochronnym, pozatem zwrócić się do kuratorjum z prośbą, żeby choć raz na miesiąc w szkołach podawano wiadomości o życiu ptaków i innej zwierzyny oraz o potrzebie ich ochrony i szkodach moralnych i materjalnych, powodowanych przez niszczenie gniazd.

Wreszcie dłuższą dyskusję wywołała kwestja ewentualnego przesunięcia zakazu strzelania do cietrzewi w jesieni, od 16 sierpnia do 1 września, za czem przemawiał prezes T-wa B. Świętorzecki, a przeciwstawiali się mu zwolennicy polowania z wyżłem, przedewszystkiem admirał Borowski, — twierdzący, że w naszym klimacie, szczególnie w północnych pow., cietrzewie tak wcześnie już nie dopuszczą do siebie psa, że w razie przesunięcia jeszcze zakazu polowania, przepis ten pozbawiłby zupełnie sensu trzymania wyżła, jak dziś już zaprzestano zupełnie trzymać charty i ogary, co w konsekwencji prowadzi do skasowania rasowego psa przyjaciela człowieka. W wyniku dużą większością głosów postanowiono pozostać przy terminie ustawowym, obecnie obowiązującym, 16-go sierpnia.

SZKOŁA WIEJSKA winna mieć odpowiednie książki

Z inicjatywy dwu wschodnich Okręgów Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych odbył się w styczniu bieżącego roku zjazd delegatów okręgowych w Warszawie Na zjeździe tym omawiano sprawę dużej doniosłości, sprawę zaopatrywania uczniów powszechnych szkół wiejskich i samych szkół w podręczniki szkolne i książki do bibljotek szkół wiejskich i najniezbędniejsze pomoce naukowe.

Obecny stan zaopatrzenia szkól w najelementarniejsze narzędzia pracy, poza nielicznemi wyjątkami, przedstawia się fatalnie. Uczniowie nie posiadają dostatecznej ilości podręczników nawet do nauki języka polskiego, do nauki zaś innych przedmiotów (geografja, historja, przyroda) w całej klasie bywa zaledwie parę podręczników, skutkiem czego nauczyciel tworzy z klasą pisane własne podręczniki, składające się z notatek, streszczeń, opisów i rysunków. Łatwo sobie wyobrazić, jak wygląda taki zeszyt — podręcznik, naprzykład do historji. Na wszelkie nalegania nauczyciela rodzice mają stale jedną odpowiedź: „nie kupię podręcznika, gdyż nie mam pieniędzy“.

O książkach dla nauczyciela lepiej nie wspominać, wynikłaby tu zaraz paląca sprawa uposażeń, awansów automatycznych i t. d Stwierdzić jednak trzeba, że nowe programy wymagają od nauczyciela dysponowania wiadomościami konkretnemi o regjonie szkoły, innych regjonach państwa polskiego, o Polakach na obczyźnie, o stanie gospodarki, handlu i t. d. i t. d.

Bibljoteki szkół wiejskich nie istnieją. Dotychczasowa produkcja i poręczników i książek do czytania miała na względzie szkoły powszechne najwyższego stopnia, zatem przeważnie szkoły miejskie. Szkoły wiejskie zostały zaopatrzone w komplety bibljoteczne przed mniejwięcej dziesięciu laty w materjał taki, jakim wtedy dysponował rynek księgarski. Bibljoteki te zostały w całem znaczeniu tego słowa „wyczytane“ i dziś zazwyczaj przedstawiają stos jeszcze obłożonych w papier, zarejestrowanych, lecz już nie książek, a nieszczęsnych, spracowanych, zdekompletowanych luźnych kartek — pozostałości z dawnych książek.

O pomocach do zajęć rękodzielniczych dla wszystkich szkół trudno marzyć, toż minimalny komplet tych pomocy kosztuje zł. 113.— a szkól wiejskich w każdym Okręgu mamy tysiące.

Sytuacja zdaje się być tak rozpaczliwa, że pozostaje jedynie ręce załamywać, albo je bezradnie opuścić. A przecież w podobnie trudnej sprawie, będącej jednym z wielkich działów zagadnienia szkolnego, podjęliśmy akcję i osiągamy stale niepoślednie rezultaty. Mówię tu o budowaniu szkół. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych działa na terenie państwa, skutkiem zaś tej działalności jest to, iż rokrocznie powstają setki nowych izb szkolnych i mieszkań nauczycielskich. Towarzystwo to może i powinno podjąć nowy dział swej statutowo przewidzianej działalności — mianowicie działalności wytwórczo wydawniczej. Nie może tu być mowy o konkurencji z przedsiębiorstwami dochodowemi prywatnemi lub spółkami, gdyż potrzeby są tak duże, że na wiele lat konieczna będzie koordynacja wysiłków i współdziałania, a nie konkurencja wszystkich polskich instytucyj wydawniczych. Wystarczy wspomnieć, że książek dla bibljotek szkół wiejskich, dostatecznie uwzględniających poszczególne regjony i całość państwa, dostosowanych do psychiki dziecka wiejskiego i do wymagań programów — nie ma; bibljoteki te trzeba dopiero tworzyć. Wreszcie niedość jest dobrą książkę wytworzyć ,trzeba ją nadto oddać w ręce, dla których została przeznaczona, a tu występują kwestje ceny, propagandy oraz reklamy, kolportażu i kredytu. Kwestje te może pomyślnie rozwiązać jedynie towarzystwo, takie, jak Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, mające swe koła przy każdej niemal wiejskiej szkole i Koła młodocianych uczestników niemal w każdej szkole.

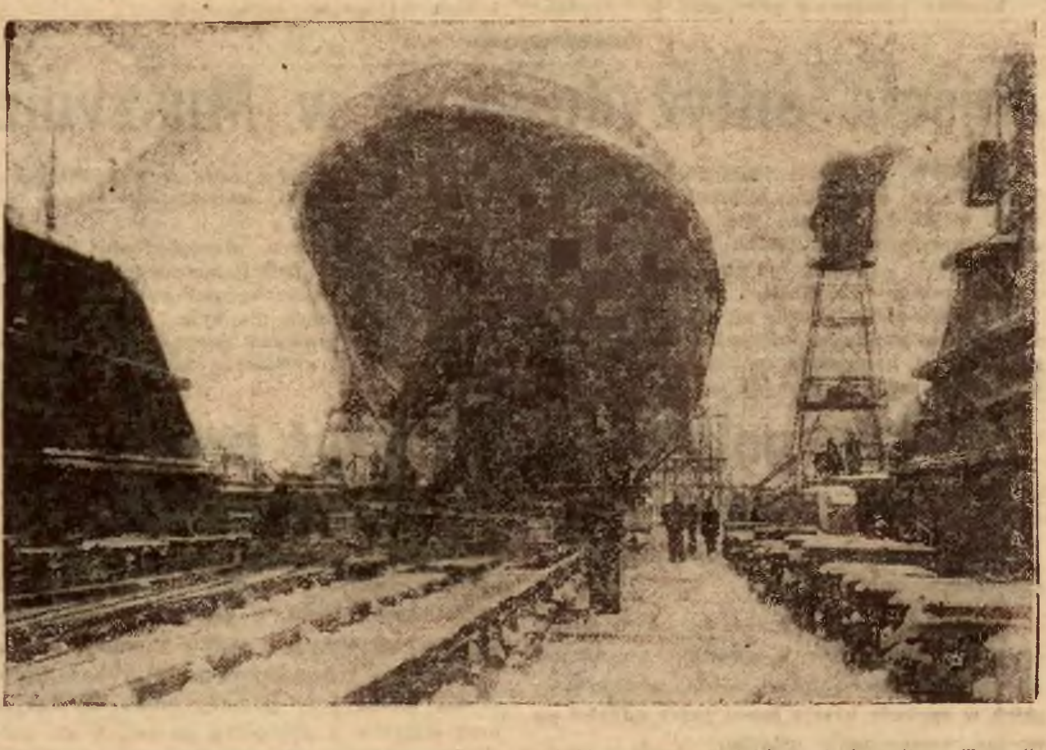
W stosunku do nauczyciela szkoły wiejskiej interesowane czynniki działają jednostronnie i nużąco — jedynie doradzają, rady te jednek z natury swej muszą być ogólnikowe dostosowane do nadmiernie wielkiej rozpiętości warunków pracy. Brak natomiast bezpośredniej pomocy nauczycielowi w formie lektury, dostarczającej danych któremi nauczyciel mógłby posługiwać się w swej codziennej pracy. Tu znów czeka nas duża praca twórcza, którą należy rozpocząć od początku pod hasłem wewnętrznej reformy szkoły powszechnej wiejskiej. Wydawnictwa tego rodzaju są oczywiście niedochodowe i przez instytucje prywatne podjęte nie będą, pomimo, że są nieodzowne. Wydawnictwa takie mogą pozostać w zakładach Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, mającem bezpośredni kontakt ze szkołą i nauczycielem, działającem jedynie dla szkoły, a nie dla dochodów.

I wreszcie jeszcze jeden moment dużego znaczenia. Szkoła powszechna skupia wszystkie dzieci, a w tej liczbie i dzieci zupełnie biednych rodziców. Dzieci te są otaczane opieką ze strony ludzi dobrej woli, zorganizowanych w komitety rodzicielskie, niekiedy opieką ze strony gmin samorządowych. Fundusze, przeznaczone na pomoc dla tych najbiedniejszych są niemal zawsze niedostateczne, a stąd i zaopatrywanie dzieci ubogich w podręczniki i przybory szkolne jest bardzo niewystarczające. W tym względzie może i winno współdziałać z komitetami rodzicielskimi przez swe koła Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, gdyż ofiarność instytucyj prywatnych jak nas uczy doświadczenie, jest prawdopodobnie z konieczności tak drobna, że traktować jej poważnie nie można.

Aby nie być źle zrozumianym, muszę podkreślić, że Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych nie przewiduje bynajmniej możliwości zużywania swoich funduszów na rozdawnictwo podręczników i książek; strona finansowa całego przedsięwzięcia może być oparta jedynie na zasadzie kalkulowania cen bez uwzględnia nia dużych pozycyj dochodowych oraz na pewności rozprowadzenia dostatecznej ilości egzemplarzy każdej książki.

Turjan.

Nowy polski holownik „Tytan“



W dn. 31 bm. odbędzie się pierwsza próbna podróż, nowego polskiego holownika „Tytan“ (na zdjęciu), wykończonego w stoczni gdańskiej. „Tytan“ został już spuszczony na wodę.

Wyrok w procesie „Centrum Wyzwoleńczego“

Wszyscy skazani — od 2 do 8 lat więzienia

Wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Miśko i innych 15-tu Białorusinów i Żydów, oskarżonych z artykułów 97 w związku z art. 93 — o działalność antypaństwową przejawianą w latach od 1933 do 1935 r. na terenie Wilna i powiatów białostockiego, dziśnieńskiego, słonimskiego, kosowskiego i pińskiego przy pomocy gazet, broszur, ulotek.

Część oskarżonych należała do organizacji „Centrum Narodowo — Wyzwoleńczego Ruchu Zachodniej Białorusi“, będącej przybudówką KPZB. i mającej na celu zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego i oderwanie części jego terytorjum. Inni oskarżeni pomagali im w tej robocie.

Organizacja „Centrum wyzwoleńcze“ wydawała swoją gazetę p. t. „Bielaruskaja Gazeta“ oraz perjodyki, „Literaturnaja staronka“, „Aswa“, które to wydawnictwa, odpowiednio redagowane, rozsyłano sympatykom bezpłatnie. Jak podawał akt oskarżenia, pieniądze na ten cel płynęły z kasy kominternu.

Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał z art. 97 w związku z art. 93 K. K. —

Jana MISKO, lat 25, buchaltera z zawodu, Białorusina, karanego za komunizm, Walentego ŁAWŁAJA, literata, karanego za komunizm, Aleksandra KARPOWICZA, inżyniera, karanego sądownie — każdego na 8 lat więzienia i pozbawienie wszelkich praw na 8 lat.

Icka POTASZNIKA, absolwenta gimnazjum, Helenę BUDNIK, nauczycielkę, Piotra RADZIUKA, studenta III roku prawa, Jana POTAPOWICZA, literata, karanego sądownie i Filipa PIESTRAKA, rolnika, karanego sądownie — każdego na 6 lat więzienia.

Inni oskarżeni — Dina Madejskier, Aleksy Redźko, Teodor Kudzinowicz, Iwan Timofiejew, Rozalja Krysztopanis i Sabina Wiszniewska zostali skazani na karę więzienia od 2 do 4 lat; natomiast Frejdę Budowniecz, lat 18, ze względu na młodociany wiek skazano na dom poprawy, z zawieszeniem wykonania kary.

Na podstawie amnestji darowano 1/3 kary tym, którzy dostali ponad 5 lat więzienia, połowę tym, którzy otrzymali do 5 lat więz. Wiszniewskiej kara została darowana całkowicie.

(W.)



Z rewji mody w Warszawie



Zdjęcie przedstawia komplet wełniany na chłodne dnie. Spódnica czarna, płaszcz w kratę czarno-białą, szal czarno-biały.

Teatr „Lutnia“

„Biedny Jonatan“

operetka Millöckera.

Na dzień swego jubileuszu kapelmistrz p. A. Wiliński sięgnął do repertuaru dawnego, w którym strona muzyczna nie odgrywa roli niezbędnego dodatku do widowiska (jak to często spotyka się w operetkach nowszych), lecz stanowi poważnie traktowaną wartościową partję. Muzyki w „Biednym Jonatanie“ jest dużo, i to muzyki wcale dobrej; scenki chóralne odznaczają się pomysłowem prowadzeniem głosów, brzmią pełną harmonją i dają dużo ekspresji; wiele zaś ustępów solowych (np. rola Wandergolda) ma niejeden ustęp o zacięciu operowem. Może nawet jest w tej operetce nieco zawiele epizodów muzycznych o charakterze operowym — grzeszy tem głównie akt 1-szy — później jednak muzyka Millöckera nabiera coraz więcej właściwego nastroju i pomysłowości charakterystycznej (dowcipna scena poszukiwania zapomnianej melodji).

„Biedny Jonatan“ nie ma wprawdzie tak wyrazistych i szczerych w inwencji melodyj, jak niesłychanie popularny w swoim czasie „Betelstudent“, stawia jednak wykonawcom pod względem wokalnym niełatwe wymagania. Szczególnie ważne są tu partje śpiewne Wandergolda i Hariette, które pp. Wawrzkowicz i Bestani opracowali bardzo sumiennie. P. Wawrzkowicz pozatem z dużym wyrazem odśpiewał „wkładkę“ kompozycji A. Wilińskiego do słów „Czasem gdy na pół sennie marzę“. Parę wzbogaconych trafem Jonatana i Molly odtworzyli z humorem pp. Wyrwicz i Obarska. P. Wyrwicz odrobił doskonałą grą braki głosowe swej partji śpiewnej, a p. Obarska podbijała wdziękiem i dyskretnym liryzmem ujęcia roli Molly. Taniec jej był bisowany. Impresarjo (p. Tatrzański) ruchliwie zabiegał około rozwikłania przeróżnych kłopotów swego zawodu. Zespół taneczny nie miał tym razem wybitniejszego pola do popisu. Całość muzyczna i reżyserska widowiska wystudjowana została pod kierunkiem p. Wilińskiego z dużą starannością.

A. Wyleżyński.

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Od środy obowiązują nowe godziny handlu dla niektórych sklepów spożywczych

Z nadchodzącą środą dnia 1-go kwietnia, wejdą w życie przepisy o letniej porze handlu dla części sklepów gałęzi spożywczej.

Począwszy do środy dozwolone będzie zamykanie sklepów sprzedających owoce, słodycze i napoje chłodzące o godz. 23-ej, a nie jak w porze zimowej do godz. 21.

Jak wiadomo ,letnia pora handlu dozwolona jest do dnia 30 września.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Niedziela w radjo — to szczególny dzień. Wszystko się w niej mieści. Obok koszmarnego koncertu życzeń z płyt, popularnych zagadnień „dla wsi“ i „dla wszystkich“ — premjery słuchowisk, wcale, wcale nie dla wszystkich, migawki regjonalne, wcale nie dla wsi (właściwie niewiadomo dla kogo), poważne recenzje literackie i t. p., i t. d.

Na upartego można się zgodzić z takim układem. Wszak dobrze redagowana gazeta wydaje również swój niedzielny numer w zwiększonej objętości i ma ambicję podania czytelnikowi możliwie największej mozaiki wiadomości, artykułów, problemów. Ale czy kto znalazł w „Kurjerze“ odezwę — „czytajcie nasze pismo“? Chyba to jasne, że taką odezwę znajdzie tylko... czytelnik.

A w radjo jest to możliwe. I to nie jako odezwa; bo np. wiadomości o wzroście ilości abonentów są przyjemne, choć cel ich jest nietylko informacyjny. W radjo propaganda odbywa się w formie nieudanej, nudnej audycji — jako „słuchowisko wiejskie“. „Pierwszy raz przed radjem“. Opowiada się tam cudeńka, jak to ładnie białoruscy chłopi, dopingowani nagrodą w postaci papierosa zakładają radjo, jak się uziemia antenę i jak ona służy za piorunochron dla całej wsi. Na marginesie nauczycielka-projektodawczyni wygłosiła cały szereg komunałów z zamierzchłych czasów. Kto w to uwierzy? Poco to? — Jeśli można mówić o pożytku z tej audycji — to jest jeden: język białoruski zetknął się nareszcie z mikrofonem. Ale w takim razie pocóż zanudzać tem całą Polskę?

Jeden z prelegentów niedzielnych mówił o rozwiniętym zmyśle krytycznym Polaków — więc chyba jasne, że nie pójdą na taki lep. — Stanowczo więcej działa dobra zapowiedź tygodnia jubileuszowego, jego wspaniałego (w zamierzeniach) programu, poziomu tego programu; więcej zdziała i więcej abonentów przysporzy niż ta naiwna, gruba i nieprzyjemna propaganda wewnątrz.

Wspomniałem o migawkach regjonalnych, nareszcie okazja by i z tem się załatwić.

Co to jest ta migawka? Lichy dość obrazek, artystycznie (?) opracowany wycinek z życia bliskiego otoczenia, okolicy, miasta, wsi, kawiarni, chaty wiejskiej... sprzed stu lat. Jeżeli nawet takiego zastrzeżenia niema (było tylko przy pierwszych 16, a nadano ogółem 26) — to jednak jest w istocie. Audycje te są bezpłciowe, niemrawe, brak im żywej, ciepłej krwi, brak im kontaktu z życiem. Zdawało się, że po wyczerpaniu materjałów historycznych cykl ożywi się, że autorzy zaczną rozglądać się uważniej, że chwycą za tętno. — Niestety. Katowice znów nadały (dwa tygodnie te) obrazek „rodzajowy“, którego nikt nie zrozumiał. Kraków ubiegłej niedzieli zrobił „syntezę“ chłopcko-poetycką o charakterze robionej „ludowości“, którą w różnych odmianach słyszeliśmy kilkakrotnie („wesele bronowickie“ — autor grzeszy słabą pamięcią) inne podobnie. Jeżeli artystyczna obróbka tego wycinka rzeczywistości regjonalnej przedstawia trudności, czyż nie lepiej ustawić mokrofon na wsi podkrakowskiej, na Kercelaku albo Powiślu w Warszawie, albo wreszcie w knajpie katowickiej — niechby sam się bronił, podsłuchiwał bez pomocy? Poznać wszystko co jest naszą prowincją, co jest regjonem, poznać cały kraj, zbliżyć się wzajem do siebie możemy inaczej. Puśćmy z wiosną mikrofon na teren, pomyślmy o szeroko zakrojonym cyklu dużych transmisyj bez okoliczności, ot tak zwyczajnie, byleby mikrofon kontaktował z ludźmi. I byłaby wtedy wizyta w chacie wiejskiej, przy robotach na polu w karczmie, w knajpie, w kopalni — prawdziwą migawką z życia, wycinkiem z życia regjonu. Nie sądzę, by słuchaczy uraziły słowa grube, które paść mogą — przez nie wyczuwa się prawdziwe życie. Zbliży nas to wzajem do siebie bardziej, zwiąże ściślej, silniej niż to robi prezentacja mumij. Poznamy i Polesie, i Wołyń i Lubelskie i szereg regjonów, które są teraz zapoznane, nie objęte tą lub inną stacją. Z mikrofonem na wieś, w pole, na rynek małego miasteczka, do fabryki — oto postulat, który wiosną znakomicie wypełnić można.

Oto np. w lokalnym programie symboliczny „rzemienny dyszel“ — radzi sobie jakoś. Węszy, szpera, szuka i znajduje obrazy smutne (jak ostatni reportaż, kłopoty gminy wiejskiej“), szare prawdziwe. Tym sposobem może radjo czegoś dokonać, może zaradzić, spełniając swą rolę społeczną.

Radjo musi dążyć tuż, tuż równolegle z nurtem życia, nie zdala, albo mimo. Tam gdzie ono je wyczuwa daje pozycje b. dobre: jak zacytowany reportaż z cyklu „rzemiennym dyszlem“, albo dyskusja n. t. „miejsce dla młodych“. Załatwi tem problem programu wewnętrznego i propagandowego.

* * *

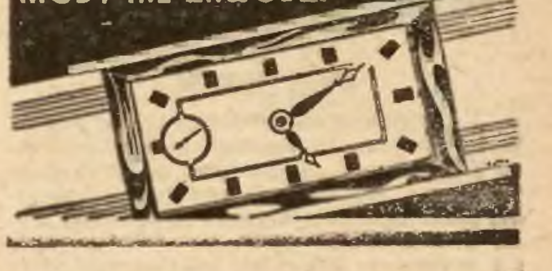
A teraz — aktualja.

Obawy, co do zmian w teatrze wyobraźni okazały się płonnemi. Ruszamy znów z martwego punktu. W niedzielę mieliśmy premjerę słuch. Mayena p. t. „Savonarola“, na horyzoncie premjera „Djabła“ Skiwskiego. O „Savonaroli“ wyczerpująco doniesiemy następnym razem. Mimo że jeszcze nieskończone (udzielono je na dwa dni, bo jest za długa) wygląda interesująco. — Nie udało mi się wysłuchać powtórzenia „Historji o żołnierzu“ Ramuza-Strawińskiego, który na premjerze uwiódł swą doskonałą formą i piękną ciągłością myśli wyrażonej słowem i muzyką. Jest to jedna z najbardziej żelaznych pozycyj w żelaznym repertuarze, więc chyba ją jeszcze usłyszymy. Ciekawe było „Wilno w świetle satyry sprzed stu lat“ — doprawdy wcale się nie nie zmieniło. Zresztą nietylko Wilno. Ładna i dobra pogadanka d-ra Stjerny; wnikliwa i głęboka recenzja teatralna Falkowskiego (jedna z najlepszych) i jeszcze dużo innych audycyj, o których w sumie można mówić z uznaniem.

Dojeżdżamy do końca. Należałoby może zrekompedować zło, powiedziane wprzódy, powiedzieć co dobrego. — Chętnie. Uprawiamy propagandę na rzecz dobrego programu, pragniemy wysokiego poziomu, aktualności. To wszystko wystarczy za najlepszą propagandę radja!

Riky.

P. S. Spowodu braku miejsca — zrecenzujemy audycje muzyczne — a było ich dość wiele — w następnym tygodniu.



Wycofanie z obiegu pocztowych znaczków lotniczych

Wobec pojawienia się falsyfikatów pocztowych znaczków lotniczych Zarząd Pocztowy wycofuje z obiegu z DNIEM 1 KWIETNIA b. r. znaczki lotnicze wartości 5, 10. 15, 20, 30 i 45 gr. (z widokiem samolotu).

Poczynając od tego terminu przesyłki pocztowe, opłacone wycofanemi znaczkami lotniczemi, będą traktowane jako nieopłacone i obciążane dopłatą w podwójnej wysokości.

Przyjmowanie wycofanych znaczków lotniczych do wymiany na znaczki obiegowe uskuteczniać będą wszystkie urzędy i agencje pocztowe DO DNIA 30 KWIETNIA r.b. wydanie znaczków pocztowych równej wartości w miejsce złożonych do wymiany nastąpi po stwierdzeniu ich autentyczności najpóźniej w terminie jednego miesiąca po złożeniu ich do wymiany.

KURJER SPORTOWY

Sejmik wioślarski w Warszawie

Mjr. Szymański członkiem Zarządu P. Z. T. W.

W sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbył się doroczny XVII skolei, Sejmik Wioślarski przy udziale delegatów klubów z całej Polski.

Przewodniczył obradom prezes PZTW — p. Bojańczyk. Na wstępie obrad uczczono dłuższem milczeniem pamięć Marszałka Piłsudskiego. Następnie przez powstanie uczczono pamięć niedawno zmarłego redaktora „Sportu Wodnego“, ś. p. Mieczysława Majchera.

Tegoroczne obrady wioślarzy przypadły w okresie, który nastąpił bezpośrednio po roku wielkich międzynarodowych sukcesów naszych zawodników. Rok 1935 był bodaj najbogatszym w zwycięstwa międzynarodowe okresem regatowym w historji polskiego wioślarstwa. Dwa mistrzostwa Europy, zdobyte w r. 1935 na jedynkach i dwójkach, zapewniły Polsce drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji mistrzostw przed 13-ma innemi państwami, startującemi w regatach o mistrzostwo Europy.

Wszystkie sprawozdania władz PZTW przyjęte były przez aklamację i bez dyskusji.

Absolutorjum udzielone zostało władozm PZTW przez aklamację, poczem również przez aklamację dokonano wyborów uzupełniających do zarządu Związku, a mianowicie:

Prezes — Bojańczyk (ponownie), członkowie — Grzelak, Zewicki z Bydgoszczy i Tuwanówna (wszyscy ponownie), Biskupska, **mjr. Szymański z Wilna,** inż. Lenartowicz, kpt. Chodacki.

Komisję Rewizyjną wybrano w dotychczasowym składzie.

Jednogłośnie uchwalono wniosek Komisji Rewizyjnej o powołanie komisji lotnych, któreby badały na miejscu stan finansowy poszczególnych klubów, szczególniej zalegających ze składkami.

Wiele uwagi poświęcono sprawie funduszu specjalnego na budowę osiedli i schronisk turystycznych nad rzekami, przytem sprawę tę przekazano nowemu zarządowi z poleceniem porozumienia się z zainteresowanemi Związkami — Żeglarskim i Kajakowym.

Zdecydowano, że otwarcie oficjalne sezonu wioślarskiego nastąpi w całej Polsce w dniu 10 maja b. r., w następnych jednak latach otwarcie przypadać ma wcześniej, w okresie kwietnia.

Zaakceptowano z minimalnemi zmianami terminarz regatowy.

DYPLOM UZNANIA DLA PŁK. KILIŃSKIEGO.

Bezpośrednio po wręczeniu Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej Vereyowi — rozpoczął się drugi akt uroczystości na sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Prezes PZTW, p. Bojańczyk, odczytał uchwałę XVII Sejmiku Wioślarskiego, który w uznaniu wielkich zasług, jakie położył b. dyrektor PUWF, płk. dypl. Kiliński, dla sportu polskiego i w dowód wdzięczności za opiekę, jaką w okresie swego urzędowania darzył wioślarstwo polskie, postanowił wręczyć płk. Kilińskiemu dyplom uznania.

Płk. Kiliński, wzruszony dowodami uznania Jego pracy, podziękował serdecznie za przyznane mu wyróżnienie.

MURZYNI NAJLEPIEJ SKACZĄ.

Po zakończeniu zimowego sezonu l. atletycznego w halach w Stanach Zjednoczonych skonstatowano, że najlepsze wyniki w skoku wzwyż mieli trzej murzyni, a mianowicie:

Ed Burke, Johnson i Cruter.

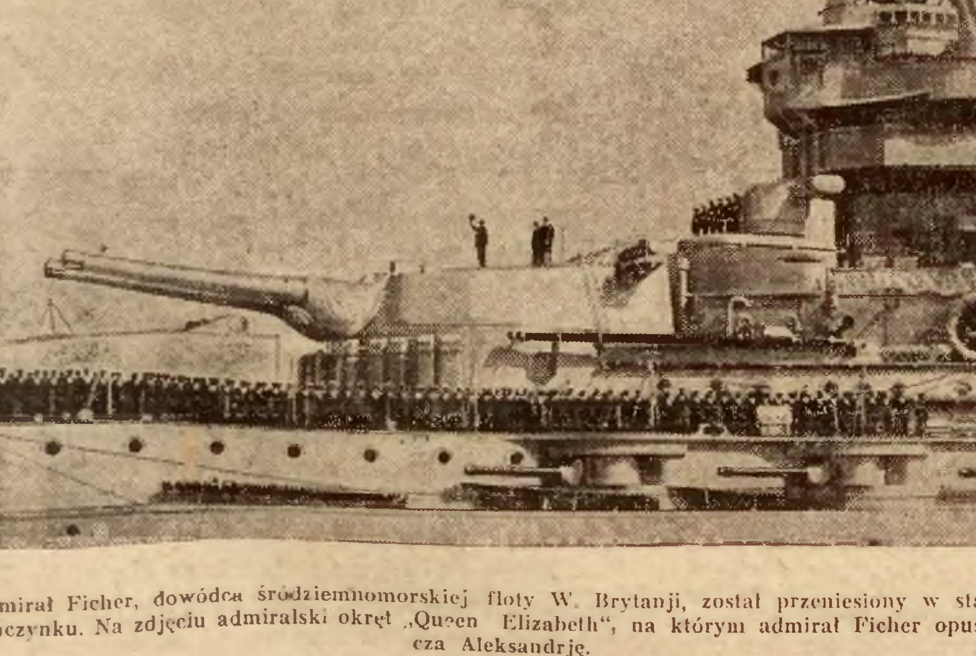
Wszyscy trzej przechodzą pewnie wysokość 2 mtr.

OXFORD — CAMBRIDGE NA WIOŚLE.

Słynny doroczny wyścig uniwersyteckich ósemek angielskich Oxford-Cambridge na Tamizie odbędzie się w tym roku 4 kwietnia.

W r. b. obie osady powtórzą walkę na Sekwanie, gdzie startować będą pod Paryżem w kilka dni później.

Zmiana w kierownictwie śródziemnomorskiej floty brytyjskiej



Admirał Ficher, dowódca śródziemnomorskiej floty W. Brytanji, został przeniesiony w stan spoczynku. Na zdjęciu admiralski okręt „Queen Elizabeth“, na którym admirał Ficher opuszcza Aleksandrję.

Uroczyste wręczenie honorowej nagrody sportowej — Vereyowi

W lokalu zimowym Warsz. T-wa Wioślarskiego odbyło się uroczyste wręczenie mistrzowi Europy na jedynkach, wioślarzowi AZS. Krakowskiego — p. Vereyowi, wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, przyznanej mu przez Komisję Nadawczą za rok 1935.

Na uroczystość przybyli: prezes Zw. Pol. Zw. Sportowych — minister Ulrych, w. przewodniczący Rady Naukowej WF. — gen. dr. St. Rouppert, Dyrektor PWF. — gen Olszyna-Wilczyński, b. Dyrektor PUWF — płk. dypl. W. Kiliński, przedstawiciele PUWF — mjr. Wojciechowski i kpt. Uchacz, przedstawiciele ZZ — nacz. Foryś i dr. Orłowicz, przedstawiciele Związku Wioślarskiego, klubów wioślarskich, prasy sportowej i t. d. Ogółem na reprezentacyjnej sali WTW zgromadziło się około 300 osób.

Uroszystość zagaił prezes PZTW — Bojańczyk, który podziękował PUWF-owi za wyrażenie zgody na połaczenie uroczystości wręczenia Nagrody z największem świętem sportu wioślarskiego, jakiem jest sejmik wioślarski. Następnie do stołu prezydjalnego pp. ministra Ulrycha, gen. Roupperta, gen. Wilczyńskiego i płk. Kilińskiego.

Skolei przemówił gen Olszyna-Wilczyński, dziękując Vereyowi za rozsławienie imienia Polski sportowej na zagranicznych torach wioślarskich.

Następnie przemówił prof. Goetel, prezes krakowskiego AZS, dziękując Państwowemu Urzędowi WF i PW za należytą ocenę świetnych wyników Vereya.

Wreszcie minister Ulrych wręczył Vereyowi nagrodę redakcji „Przeglądu Sportowego“, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie, które zakończył podziękowaniem za dokonane już przez Vereya wyczyny wioślarskie i słowami — „czekamy wyników jutra“.

Uczestnicy uroczystości gorąco oklaskiwali laureata Nagrody.

Wieści i obrazki z kraju

Postawy

— **POSZUKIWANIE NIELEGALNIE POSIADANEJ BRONI. W ostatnich tygodniach organa policyjne pow. postawskiego przeprowadziły rewizje w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni. Ogółem wykryto 21 sztuk różnej broni, w tem strzelb myśliwskich 156 karabiny i 3 rewolwery. Właściciele będą ukarani przez sąd starościński.**

— **PROTEST W SPRAWIE ZACHOWANIA SIĘ PREFEKTA SZKOLNEGO. Kierownicy szkół powszechnych gminy łuczajskiej łącznie z dyrektorem szkoły rolniczej, wójtem gminy i prezesami Zw. Rezerwistów i Zw. Strzeleckiego złożyli do starosty powiatowego w Postawach umotywowany protest w sprawie zachowania się prefekta szkolnego i wikarjusza w Łuczaju, w dniu 19. 3 r. b., wobec niedostatecznego pietyzmu, ujawnionego w czasie obchodu, urządzonego w tym dniu uroczyście również i w Łuczaju.** (Pat).

Głębokie

— **OFICEROWIE REZERWY STAWIAJĄ KRZYŻE NA GROBACH POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY.** Oficerowie Rezerwy zgrupowani z ZOR. w Głębokiem uchwalili postawić krzyże na mogiłach poległych żołnierzy polskich w walkach z bolszewikami, znajdujących się na terenie powiatu dziśnieńskiego.

Uchwała powyższa zapadła po wygłoszeniu przez kpt. dypl. Franciszka Wysłoucha odczytu o walkach jakie stoczyli Polacy z bolszewikami w r. 1920. M—ur.

— **CZY BĘDZIE OBNIŻONA CENA ZA PRĄD ELEKTRYCZNY?** Zapowiadana przez Zarząd Miejski w Głębokiem obniżka ceny prądu elektrycznego z dniem 1 kwietnia b. r., jak wynika z dotychczasowej ciszy w tej sprawie nie dojdzie prawdopodobnie do skutku. Z tego powodu wśród abonentów elektrowni panuje niepokój. A może jednak obniżka nastąpi? M—ur.

— **UDOGODNIENIA NA POCZCIE.** Swego czasu poruszaliśmy sprawę wprowadzenia udogodnień pocztowych dla publiczności w Głębokiem. Chodziło mianowicie o uruchomienie w gmachu pocztowym kiosku ze sprzedażą znaczków i druków pocztowych, przez co w pierwszym rzędzie miało się udostępnić publiczności szybsze załatwianie spraw na poczcie, zaś w drugim odciążyć przeładowanych pracą urzędników. Pozatem uruchomienie kiosku w sali, gdzie umieszczone są skrytki pocztowe, dałoby możność dostępu do nich przez cały dzień bez przerwy a nie jak dotąd, tylko w godzinach urzędowania.

Obecnie dowiadujemy się, że kiosk taki uruchomiony zostaje w końcu b. tygodnia. Koncesję na kiosk otrzymała p. Renia Możerowska. Kiosk poza drukami pocztowemi posiadac będzie w sprzedazy znaczki stemplowe, sądowe blankiety wekslowe oraz dzienniki i tygodniki polecone do sprzedaży poczcie.

Szczególnie dużą ulgą dla ludności będzie możność nabycia o każdej porze dnia znaczków stemplowych i blankietów wekslowych, które to druki sprzedaje dotąd kasa skarbowa w godzinach tylko urzędowych. M—ur.

— **O URUCHOMIENIE TORPEDY** na linji Wilno — Królewszczyzna zwrócili się przedstawiciele społeczeństwa Głębokiego do władz kolejowych. Jak wiadomo, torpeda już na tej linji kursowała, lecz podobno wskutek silnych mrozów, została odwołana. Teraz przecież już mrozów niema! M—ur.

— ŚWINIE PLAGĄ MIASTA. Istną plagą miasta Głębokiego są niezliczone ilości spacerujących po chodnikach w dzień i w nocy świń. Nie można przejść po chodniku by nie otrzeć się o ubrudzoną w błocie świnie.

Czy niema sposobu usunięcia z ulic nierogacizny? M—pr.

— **KIEDY BĘDZIE ZNIESIONA „BRAMA TRIUMFALNA"?** Postawiona przed laty brama triumfalna na ul. Zamkwej w Głębokiem wskutek wadliwej konstrukcji i złego budulca, grozi obecnie runięciem. Ponieważ brama ta jest postawiona na ulicy najbardziej ruchliwej może nastąpić b. łatwo wypadek. Jak się dowiadujemy, Zarząd Miejski przeznaczył już w roku ubiegłym zł. 150 na rozbiórkę ewentualnie remont bramy, jednakże dotąd nie zrobiono tego. A przecież z każdym dniem niebezpieczeństwo wzrasta.

M—ur.

Wilejka powiatowa

— **ODCZYT POSŁA WŁADYSŁAWA KAMIŃSKIEGO** w Wilejce odbył się 26 marca w sali Wydziału Powiatowego. Mimo, że termin odczytu był odwoływany, a o przyjeździe prelegenta zawiadomiono w ostatniej chwili, sala wypełniła się licznie zebranymi słuchaczami. Poseł Kamiński mówił na temat sytuacji gospodarczo-politycznej w dzisiejszej Polsce.

Odczyt wzbudził głębokie zainteresowanie. W. R.

— **WYJAZD ROBOTNIKÓW DO ŁOTWY.** 28 marca wieczorem wyjechał, specjalnym pociągiem ze stacji Wilejki drugi transport robotnic i robotników na sezonowe roboty do Łotwy.

6 kwietnia wieczorem wyruszy 3 transport 1 kwietnia odbędzie się rekrutacja kobiet w gminach: budsławskiej, ilskiej, chocieńczyckiej, a o ile będą miejsca, odbędą się jeszcze zapisy w dniu 2 kwietnia dla kobiet z innych gmin

3 kwietnia będą rekrutowani mężczyźni w gm.: kołowskiej, kurzenieckiej, wiazyńskiej, dołhinowskiej, krzywickiej, kościeniewickiej, wojstomskiej i ilskiej — po 15 mężczyzn z każdej gminy. Przyjmowani będą wyłącznie tylko ci, których zarządy gmin wpisały do wykazów. W. R.

— **SAMOBÓJSTWO UMYSŁOWO CHOREGO STARCA. 23 marca w Lipniewiczach gm. kurzenieckiej odebrał sobie życie przez powieszenie się w stodole siedemdziesięcioletni Jan Pohudo. Zmarły zdradzał objawy choroby umysłowej.** W. R.

— **POSIEDZENIE RADY POWIATOWEJ** odbyło się 26 marca. Na posiedzeniu dokonano wyboru radcy do Wileńskiej Izby Rolniczej, został wybrany p. Adam Stankiewicz. Pozatem uchwalono budżet Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1936-37, zamykający się kwotą 27000 zł. Z ważniejszych spraw zasługuje na wzmiankę wprowadzenie w życie ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła na terenie gm. dołhinowskiej. W. R.

— **SKUP TRZODY CHLEWNEJ.** W związku z możliwością eksportu trzody chlewnej do Niemiec, Wileńskie T-wo Rolnicze, w porozumieniu z Izbą Rolniczą, zorganizowało 20 marca b. r. skup trzody chlewnej w Kniahinie. Skup został przeprowadzony przez Centralę Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie, bezpośrednio od rolników. Zakupywane były świnie w wadze od 150 do 210 kg. Cena za kg. żywej wagi (bez „skidek") wynosiła od 70 do 75 gr. Ogółem zakupiono 56 sztuk na sumę 6763 zł. Dało się zauważyć ogólne zadowolenie rolników. Pragnęliby, by taki skup urządzić znowu w kwietniu. W. R.

Czas wybudować dworzec kolejowy w Głębokiem

Dwukrotnie już na tem miejscu poruszaliśmy sprawę konieczności wybudowania dworca kolejowego w Głębokiem. Zarówno notatki nasze jak i interwencja starosty powiatowego Suszyńskiego u władz kolejowych w Wilnie nie posunęły sprawy ani o krok, Głębokie dalej pozostaje bez dworca.

Jak wiadomo, dworzec kolejowy w Głębokiem zniszczony został w czasie wojny i dziś śladu po nim niema, a przez prawie 20 lat urządzenia stacyjne mieszczą się w drewnianym domku o kilku pokoikach. Niema tu najprymitywniejszego peronu, a zamiast poczekalni, mamy okropnie brudną, przesyconą wyziewami i dymem z machorki, — ciasną salkę. A przecież nawet na linjach autobusowych stawia się dla wygody podróżnych dworce.

Tu w Głębokiem, na stacji niezwykle, jak na nasze ziemie, ożywionej, podróżni godzinami zmuszeni są do wyczekiwania na pociągi na kilkustopniowym mrozie, czy też na błocie. By dostać się do pociągu, trzeba brnąć w gęstem błocie lub w zaspach śniegu, ewentualnie, jak to ma ostatnio miejsce, w parowozowym żwirze grzęznąć po kolana, potem zaś windować się na wysokie na półtora metra od ziemi stopnie wagonów pulmanowskich. Do tych wszystkich katuszy, spowodowanych brakiem poczekalni peronów, dochodzi jeszcze jedna męka, mianowicie rozkład pociągów, zwłaszcza zimowy. Pociągi z Wilna i z Królewszczyzny skrzyżowanie mają właśnie w Głębokiem, można sobie wyobrazić co się dzieje z podróżnymi, gdy ubabrani po kolana w błocie skaczą z pociągu do pociągu, w kłębach pary z dwóch parowozów z obu stron pociągów, duszą się i przewracają, byle prędzej, byle zdążyć. Tragiczną wprost sytuację pogarszają ciemności, bowiem jedna lampka kilkuświecowa nie rozprasza mroków tutejszej nocy. Słowem istne piekło przejść musi pasażer, którego nieszczęsne losy zmuszają do korzystania z Głębockiej stacji kolejowej. A to już tyle trwa lat! My miejscowi jakoś to znosimy i wyczekujemy zmiłowania władz kolejowych, ale co o tem myślą pasażerowie zagraniczni? Wszak z Głębokiego odchodzą transporty ludzi do Łotwy prowadzone przez Łotyszów, tu przyjeżdżają zagraniczni kupcy i agenci, zajmujący się spławem drzewa po Dźwinie. Ładne muszą mieć pojęcie o Polskich Kolejach Państwowych ci zagraniczni przybysze, których przecież podróż do Polski na Głębokiem się kończy.

Czas wreszcie uregulować tę sprawę! M-ur.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc kwiecień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy wszystkim naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 29

Pamiętnik nauczycielki

Nie było w nich nic z poczynań „szalonych", z „Ody do młodości". A mimo to duże sympatyczne osóbki z ich grona, Zosia i Mila, złapały Madzię na wędkę narodowej wymowy. Madzia czuła mocniej niż ja słowo „Bóg" a tam umiano tem słowem operować. No, więc Madzia okazała się narazie w kółku młodzieży „narodowej". Zamartwiałam się, gdyż obecność Madzi w tem gronie zmuszała mię niejako do uznania celowości jego zamierzeń...

— Panowie w stolicy palili cygara! nuciłam, przejmującym głosem i myślałam, że Madzia domyśli się, co chcę powiedzieć. Ale ona udawała, że nic nie wie.

To też dyskutowałam z nią w sercu swojem, nie chcąc jej otwarcie urazić. Mówiłam do niej w milczeniu: „Nic oni nie wymyślą, Madziu. Są za mało rewolucyjni. Nie mają odwagi głośno krzyknąć o Polsce. Lawirują. Ustępują. Politykują. Gotowi całować ręce wroga za autonomję"...

A potem już wszystko było cudownie, gdyż Madzia przeszła „do nas". Zgodziła się na Polskę ludową oraz na połączenie jej wyzwolenia ze sprawą proletarjacką i wyzwoleniem wszystkich ludów. Wydawało mi się, że skoro ona się na to zgodziła i przystąpiła do sprawy to rzecz najważniejsza już została załatwiona. W rozradowanych dłoniach czułam już pewność zwycięstwa.

Ten jasnowłosy sprzymierzeniec przynosił ze sobą nieumotywowaną a radosną wiarę, że wszystko dobrze będzie. A była to tylko drobna dziewczynka o szafirowych oczach pod czarnemi brwiami. Jej ciepła, miękka rączka zacisnęła się koło mojej, jakbyśmy miały wstać ze swojej ławki koło okna i wyruszyć w daleką drogę. Wtedy nagle poczułam, co to znaczy szczęście. Było ono przejmujące, a takie czyste, że przez nie, jak przez kryształową szybę, widziało się jednak cały świat.

* * *

To było dawno. Ale tęsknoty ludzkie są zawsze te same. Pogoń za przyjaźnią, choćby nawet była zmanierowana, budziła moje współczucie.

Widziałam, że w klasie coś fermentowało. Tęsknota Zosi, a potem jej brawurowy atak na wierność zaprzyjaźnionych par podważyły status quo w tem towarzystwie. Jęły się wydobywać na jaw ukryte fałsze, zarysowały się pęknięcia i szczeliny. W kieszeni mego czarnego fartucha, który pozostawiałam w szatni, znajdowałam listy, wzywające ratunku. Oto jeden z nich: „Pani rozmawia z Zosią na korytarzu. A czy pani wie, że ona jest podła? Zabrała mi serce jedynej przyjaciółki. Winia tylko o niej myśli i mówi. We wszystkiem pragnie ją naśladować, bo Zosia podobno jest oryginalna, choć ja tego nie widzę. Najdroższa pani, proszę mi odpisać, czy mogę zostać „oryginalną", żeby się Wini znowu podobać".

Ten list zrobił na mnie większe wrażenie. Postanowiłam rozmówić się z Zosią. Ale ta złowroga osóbka machnęła tylko ręką wyzywająco. Uważała że spełnia dobry czyn wskazując osobom zainteresowanym, jak kruche są podstawy ich przyjaźni.

— Lepiej, żeby im wcześniej otworzyły się oczy — powiedziała stanowczo i dalej grasowała po klasie nakształt sirocca. A pozatem dostarczała mi rewolucyjnych szczegółów ze swoich przejść.

— Powiadam pani, że już się zdecydowałam. Powiedziałam sobie: ta albo żadna... Aż tu raz przychodzę do Waci, bo umówiłyśmy się, że tam się spotkamy. No i widzę, że ona z bratem Waci siedzą na schodach i palą papierosy. O jej! Aż mię zatknęło. Tak to jakoś brzydko wyglądało. Fe! Zerwałem z nią.

— No a Winia.

— Ta ciapa? Tej to mi żal. Naprawdę. Nie spodziewałam się, że to będzie aż tak. Robiłam tylko na złość Heli. A tamta wzięła wszystko na serjo. Wczoraj wyglądam przez okno, bo coś mię tknęło. No i masz! Ona stoi przed moim domem i patrzy w moje okno. Ja wyglądałam z pokoju mamy, więc mnie nie dostrzegła. A ja ją poznałam w blasku latarni. Wybiegłam na ulicę, a ta w nogi. Taka warjatka! Nie goniłam jej, bo i poco? Ale muszę z nią zrobić porządek. Niech wraca do Heli. Nie wiedziałam, że z niej taka ciamcia — lamcia. Na nerwy mi działa cielęcem wpatrywaniem się we mnie.

— Hela może jej nie zechce teraz Źle robisz Zosienko, bróżdżąc w klasie. Sama jesteś niesyta i chcesz, żeby inne się martwiły. Przykro mi patrzeć na to

(D. c. n.)

B. więźniowie polityczni u p. wojewody

Wczoraj wojewoda wileński przyjął delegacje Stowarzyszenia b. więźniów politycznych. Delegacja złożyła na ręce p. wojewody memorjał zawierający protest przeciwko obniżce i tak już niskich zaopatrzeń emerytalnych b. więźniów politycznych — uczestników walk o Niepodległość Polski.

P. wojewoda wysłuchał postulatów delegacji i przyrzekł złożony mu memorjał niezwłocznie przesłać Radzie Ministrów.

WŚRÓD PISM

Ukazał się nowy numer miesięcznika „DROGA" i zawiera — jak zwykle — bogatą i urozmaiconą treść.

Na wstępie znajdujemy niedrukowane od r. 1875 i nikomu prawie nieznane przemówienie Cyprjana Norwida „W rocznicę powstania styczniowego". Ignacy Gliksman pisze o „Drogach i manowcach ubezpieczeń społecznych w Polsce", przyczem stan polskich ubezpieczeń jest tu oceniany zarówno z ogólno - teoretycznego punktu widzenia, jak i od stron praktycznych. Edward Arnekker drukuje studjum p. t. „Belgja, narodowość i świadomość społeczna mas", w którem omawia społeczne znaczenie konfliktu, jaki wynika z przynależności religijnej, narodowej i klasowej. Kazimierz Jaworowski w artykule „Katastrofa młodzieńcza w życiu Brzozowskiego" mówi o latach niemirowskich wielkiego pisarza i daje wnikliwy rozbiór odpowiednich stron „Pamiętnika". Prof. Władysław Maliniak w pracy p. t. „Żywotność i aktualność romantyzmu politycznego" nawiązuje do swych wywodów o Józefie Piłsudskim jako polityku romantycznym i z wyjątkową erudycją wykazuje, że romantyzm w doktrynach politycznych nie przestał być i teraz aktualny.

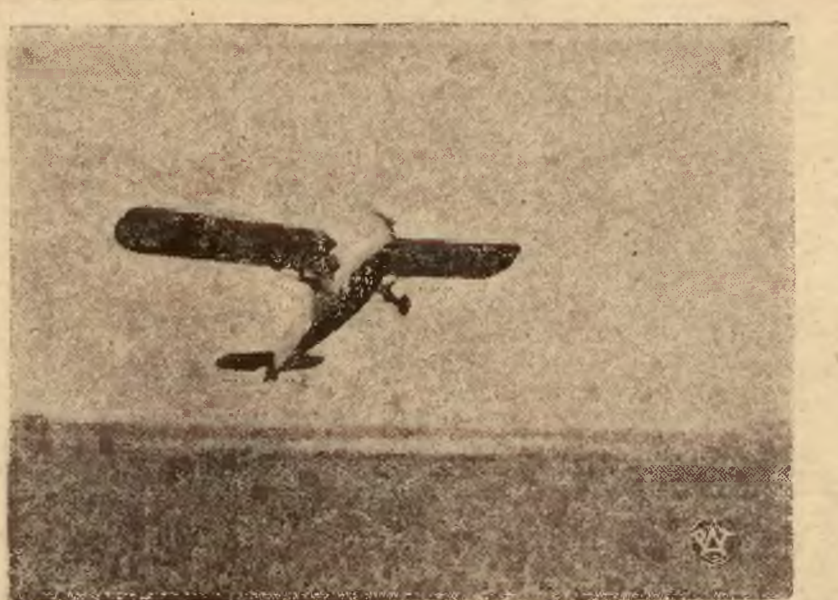
Część literacka ostatniego numeru „Drogi" przynosi nowelę Juljusza Żuławskiego „Miłość Erazma", wiersz „Sklepy bławatne" Jana Brzękowskiego oraz przekłady Leopolda Lewina z następujących poetów nowych Niemiec: Brechta, Momberta, Renschlego, Schacka i Trakla.

Zamykają numer obszerne rubryki stałe, oraz omówienia: książek o Abisynji, greckiego reportażu Wrzosa, utworów poetyckich Bąka i t. d.

— „MUZYKA POLSKA", organ Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej w Warszawie, z rokiem bieżącym przekształcona została z pisma kwartalnego na dwumiesięczne. Obecnie ukazał się Nr. 1 „Muzyki Polskiej", za styczeń i luty 1936 r. Artykuły w numerze tym zamieszczone poświęcone są zarówno aktualnym zagadnieniom muzycznym w Polsce i zagranicą (K. Regamy — Czy atonalizm jest naprawdę atonalny?? B. Sidorowicz — Polskie szkolnictwo muzyczne w świetle statystyki; T. Szeligowski — O następców Moniuszki w kościele św. Jana w Wilnie) jak i skrzętnie zbieranym materjałom, stanowiącym cenne przyczynki do historji muzyki polskiej (S. Śledziński — Lida — Akta Moniuszkowskie w Archiwum Konserwator. Warszawskiego: F. Straczewski — Gustaw Roguski). Fachowe sprawozdania krytyczne z wydawnictw muzycznych książkowych i nutowych, wszechstronne wiadomości o ruchu muzycznym w poszczególnych środowiskach Polski, wreszcie obszerna kronika krajowa i zagraniczna dopełniają całości

— OSTATNI NUMER (13) TYG. „ŚWIAT" przynosi w kolumnie prasy zagranicznej głosy z Rzymu, Londynu, Brukseli i Wiednia o najpoważniejszym fakcie w polityce międzynarodowej — wkroczeniu Niemiec do Nadrenji. Sprawę tę, pod kątem widzenia interesów Polski omawia także Axel w artykule „Koniec traktatów". Zofja Norblin-Chrzanowska daje bogato ilustrowaną recenzję wystawy Salonu Bloku Artystów — Plastyków w I. P. S. Dalej „Świat" zawiera feljeton „połów pereł", korespondencję H. Bujakowskiej z podróży motocyklowej Warszawa — Szanghaj, dwie powieści J. Surynowej — Wyczółkowskiej „Kobieta i basta" i W. Bunikiewicza „Życie w kolorach". Bogaty dział teatru zawiera prócz recenzyj z wystawienia „Koko" Acharda i „Tessy" M. Kennedy, sprawozdanie z ciekawych pamiętników i wspomnień teatralnych P. Owerłły pod tyt. „Z tamtej strony rampy", oraz interesujące głosy współczesnych o premjerze wagnerowskiego „Taunhausera" w Paryżu 75 lat temu. Nowela „Miljoner", świat filmu, oraz liczne ilustracje uzupełniają numer.

Nowy polski samolot R. W. D. 13



KRONIKA

Wtorek 31 Marzec

Dziś: Benjamina i Balbiny

Jutro: Teodory M., Hugona

Wschód słońca—godz. 4 m. 57

Zachód słońca—godz. 5 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 30.III. 1935 r.

Ciśnienie 767
Temp. średnia + 4
Temp. najw. + 6
Temp. najn. — 3
Opad —
Wiatr: południ.-wschodni
Tend. bar.: spadek
Uwagi: chmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (św. Jańska 2); 5) Turgieła (Niemiecka 15).

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent. Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zauł. S-to Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **Im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersytet.** Czytelnia publiczna, profesorska, czasopism — godz. 9—20 (w soboty — g. 9—15), czytelnie zbiorów specjalnych — godz. 9—15, wypożyczalnia — godz. 12—15; — 7) **Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **Im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki— g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Kozłowski Ryszard, 2) Gobsztejnówna Rebeka, 3) Sendziszówna Rejba, 4) Radsiusz.

— **Zaślubiny:** 1) Kozakiewicz Wacław — Więskówna Jadwiga; 2) Ptak Wiktor — Koloszkówna Anna; 3) Stankiewicz Bronisław — Romejkówna Stanisława; 4) Rachman Salomon — Szacówna Musia; 5) Radsiusz Stanisław — Bowbilisówna Franciszka; 6) Leppert Konstanty — Mrozinkiewiczówna Janina.

— **Zgony:** 1) Joffe Mojżesz, lat 60; 2) Dubiński Eljasz, ogrodnik, lat 62; 3) Dytlewski Teodzjusz, dozorca domu, lat 76; 4) Gensclowa Mera, lat 89; 5) Stul Bluma, lat 67; 6) Wiszniewski Fabjan, robotnik, lat 60; 7) Zygłowiczówna Stefanja, 75.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Pruba Mieczysław, inż. z Warszawy; Albinowski Władysław, urzędnik ze Lwowa; Żabiński Borys, rolnik z maj. Lewowszczyzna; Marzecki Sergjusz, lekarz z Warszawy; Ks. Czetwertyński Ludwik, obyw. ziem. maj. Żołudek; Offenberg Ulrych — rolnik z Brzostowej Góry; Kierśnicki Jerzy, urzędnik z Białegostoku; Maculewicz Janusz, agronom m. Bobrykoszczyzna; Targowski Józef, minister z Warszawy; Fitaszewski Marjan.

MIEJSKA.

— **Prace budżetowe magistratu.** Wczoraj prezydjum Zarządu Miejskiego przystąpiło do rozpatrywania preliminarza budżetowego na rok 1936-37. Wysiłki Zarządu miejskiego przy układaniu nowego budżetu zmierzają do osiągnięcia najdalej idących oszczędności. Skierowanie nowego budżetu na Radę Miejską spodziewane jest w drugiej połowie kwietnia.

GOSPODARCZA

— **Sezonowe przedsiębiorstwa handlowe.** W związku z nadchodzącą wiosną zanotowano na terenie Wilna znaczne ożywienie w handlu sezonowym. Urząd Przemysłowy zanotował w ciągu bież. miesiąca 18 nowych zgłoszeń na otwarcie sklepów ze słodyczami i napojami chłodzącemi.

— **Wydział podatkowy Zarządu miejskiego** w najbliższych dniach przystępuje do rozsyłania nakazów płatniczych na podatki od psów, szyldów i zużycia bruków. Termin płatności tych podatków przypada na kwiecień.

WOJSKOWA.

— **Pobór rocznika 1915-go** rozpocznie się jak się dowiadujemy w roku bieżącym w dn. 4 maja. Pobór potrwa prawie do końca czerwca. Komisje poborowe urzędować będą codziennie, za wyjątkiem sobót i niedziel w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

RZEMIEŚLNICZA

— **Związek Rzemieślników Chrześcijan komunikuje** iż w dniu 1 kwietnia br. o godz. 7,30 wiecz. odbędzie się w lokalu przy ul. Niemieckiej 25, Doroczne Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokułu. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Uchwalenie preliminarza. 5) Wybory do Zarządu i Komisji Rew. 6) Wolne wnioski.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Nowy Zarząd Automobilklubu.** 25 marca odbyło się Walne Zgromadzenie członków Wileńskiego Automobilklubu. Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Zarząd na rok 1936-37 ukonstytuował się następująco: prezes mec. W. Łuczyński, wiceprezes inż. Przemysław Grodzki, sekretarz generalny dyr. Mikołaj Bułajew, skarbnik inż. Andrzej Maksimow, gospodarz dyr. Jan Zawisza.

ROBOTNICZA.

— **Układ wzajemnej pomocy.** Pomiędzy pracownikami firm konfekcyjnych (magazynów tandety konfekcji męskiej i damskiej) a krawcami chałupnikami został zawarty układ o wzajemnej pomocy w razie konfliktu z pracodawcami. Równocześnie utworzono mieszaną komisję pracowników i chałupników dla obrony ekonomicznych interesów obu stron. **(m)**

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Walne Zebranie Zw. Literatów Żydowskich.** W końcu ub. tygodnia odbyło się zebranie Zw. Literatów Żydowskich, na którem nowoprzyjęci członkowie Związku pp. Blecher, Grade, Kaczerginski, Lewin, Lichtensztejn i Natisz odczytywali swoje utwory.

Na zebraniu uchwalono protest przeciw akcji antysemickiej w kraju, postanowiono wysłać depeszę gratulacyjną do A. Repina z okazji 60-lecia urodzin nazwać Związek im. Mendele Mochejr Sforim i in. **(m)**

— **Na światowy zjazd lekarzy Żydów,** który w czasie żyd. świąt wielkanocnych będzie obradował w Tel - Awiwe, wyjeżdża szereg lekarzy żydowskich z Wilna. Onegdaj wyjechali na zjazd doktorzy Jedwabnik, Fejngenberg i dr. Meszelówna. **(m)**

Na głodujących poleszuków

Otrzymaliśmy 20 zł. na pomoc głodującym poleszukom i list nast. treści:

Na skutek wezwania firmy A. Ronczewski, umieszczonego w piśmie WPanów w dn. 27-go bm., przy niniejszem załączamy zł. 20 na rzecz głodujących na Polesiu i wzywamy ze swej strony **Towarzystwo Miejskich i Międzymiastowych Komunikacji Autobusowych w Wilnie, Jagiellońska 14,** do kontynuowania łańcucha składkowego.

Z wysokiem poważaniem

Zakłady przemysłowe
A. Mozer i Synowie
w Nowej Wilejce,

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 30 marca 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. il. śc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kg

Żyto I standart 700 g/l	12.75	13.—
" II " 670 "	12.50	12.75
Pszenica I " 745 "	19.—	19.50
" II " 720 "	18.25	18.75
Jęczmień I " 650 " (kasz.)	14.—	14.25
" II " 620 " "	13.75	14.—
Owies I " 490 "	14.—	14.25
" II " 470 "	13.50	14.—
Gryka I " 620 "	—	
" II " 585 "	14.75	15.—
Mąka pszenna gatunek I—A	32.50	32.75
" " " I—B	31.25	31.75
" " " I—C	30.25	30.75
" " " II—E	25.75	26.25
" " " II—F	23.75	24.25
" " " II—G	21.25	21.75
" żytnia do 50%	21.75	22.—
" " do 65%	19.—	19.50
" " razowa do 95%	16.—	16.25
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	11.—	11.25
Otręby żytnie przemiału stand.	11.—	11.25
Peluszka	22.—	22.25
Wyka	20.75	21.—
Seradela	22.50	23.—
Groch szary	13.—	13.50
Łubin niebieski	9.50	10.—
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	35.—	35.50
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1310.—	1350.—
" Horodziej	1550.—	1590.—
" Miory sk. 216.50	1290.—	1330.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1860.—	1900.—
Kądziel Horodz. " " " 216.50	1330.—	1370.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	910.—	950.—

Kłopoty kamieniczników

Hirsz syn i Mowsza ojciec Sareccy są właścicielami mocno zadłużonej kamienicy przy ul. Antokolskiej 20. Szukając ucieczki przed licytacją Sereccy postanowili wydusić więcej pieniędzy od jednego z lokatorów, właściciela piekarni, Franciszka Astyka.

Podwyższono komorne, lecz Astyk zasłonił się ochroną lokatorów i zaczął wpłacać pieniądze do depozytu. Od tego czasu wybuchały kłótnie, awantury — Sareccy oskarżali Astyka, Astyk zaś Sareckich.

Niedość tego, Sareccy wytoczyli proces o eksmisję i zaczęli poszukiwać reflektanta na lokal, w którym piekarnia Astyka w ciągu 7 lat wyrobiła sobie klijentelę i zaufanie. Oczywiście, reflektant znalazł się — w osobie piekarza, który z ochotą zgodził się zapłacić zgóry za dwa lata po 200 zł. miesięcznie. Sareccy proces wygrali. Komornik wyrzucił Astyka.

W sprawę jednak wejrzał prokurator. Sareccy wprawdzie swego dopięli, uzyskując od nowego lokatora za firmę Astyka ładne pieniądze, lecz uczynili to przy pomocy nieuczciwych świadków. Namówili dwuch świadków do złożenia fałszywych zeznań.

Wczoraj sąd okręgowy rozpoznał sprawę Sareckich i uznał ich winę oraz jednego z namówionych przez nich świadków Nikifora Januszewa (drugi świadek zmarł przed procesem) i skazał — Mowszę Sareckiego na 1 rok więzienia, Hirsza S. — na 6 miesięcy i Januszewa na 8 miesięcy. Wykonanie kary zawieszono. Oskarżał prokurator Wolski, bronił adw. Rubinow. *(w.)*

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 31 marca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn., 6,50: Muzyka; 7,20: Dz. por.; 7,30: Muzyka z płyt; 7.50: Progr. dz.; 7.55: Giełda roln.; 8,00: Aud. dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dzien. poł.; 12 15: Audycja dla szkół; 12,40: Koncert; 13.25: Chwilka gospod. dom.; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15.15: Odcinek pow.; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Muzyka lekka na różnych instrumentach; 16.00: Skrzynka PKO.; 16,15: Zespół W. Tychowskiego i Jerzego Rosnera; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Skarby Polski; 17,15: Z muzyki współczesnej; 18,10: Recital śpiewaczy St. Millerowej; 18,30: Progr. na środę; 18,40: Wesołe zespoły wokalne; 19,00: Słuchowisko — „Fantastyczny towarzysz“; 19,25: Koncert rekl.; 19,35: Wiad. sportowe; 19,45: Rola Śląska w Państwie Polskiem, pog.; 20.00: Łańcuch nieszczęść, skecz; 20,10: Koncert muz. lekkiej; 20,45: Dz. wiecz.; 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: IX koncert historyczny muzyki polskiej; 22,00: Muzyka lekka; 22,45: Nad kartami sprawozdania Izby Przem. Handl., odczyt wygł. mgr. St. Jedrychowski; 23,00: Wiad. met.; 23,05—23,30: Muz. taneczna.

ŚRODA, dnia 1 kwietnia 1936 r.

6.30 — Pieśń; 6.33 — Pobudka; 6 34 — Gimnastyka; 6.50 — Muzyka; 7.20 — Dziennik por.; 7.30 — Muzyka z płyt; 7.50 — Program dzien.; 7.55 — Giełda roln.; 8.00 — Audycja dla szkół; 8.10—11.57 — Przerwa; 11.57 — Czas; 12.00 — Hejnał; 12.03 — Dziennik poł.; 12.15 — Dziecko w wieku przedszkolnym; 12.30 — Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego; 13.10 — Chwilka gospod.; 13.15 — Muzyka popularna; 14.15—15.15 — Przerwa; 15.15 — Odcinek powieściowy; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30— Koncert; 16.00 — Zagadki muzyczne; 16.20 — Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny i Łucji Czechowiczówny; 16.45 — Rozmowa muzyka ze słuchaczem; 17.00 — Dyskutujmy; 1720 — Jak to miło w kwietniu było; 17.50 — Książka i wiedza; 18.00 — Koncert kameralny; 18.30 — Program na czwartek; 18.40 — Różne czasy — różne kraje; 19.00 — Nowe odmiany zbóż jarych i ziemniaków, wykł. prof. Wacław Łastowski; 19.10 — Skrzynka ogólna — listy słuchaczów omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20 — Chwilka społeczna; 19.25 — Koncert reklamowy; 19.35 — Wiad. sportowe; 19.38 — Zagadka sportowa; 19.50 — Pogadanka aktualna; 20.00 — Transm. otwarcia Wielkiego Music-Hall'u w Wilnie; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Obrazki z Polski; 21.00 — Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina; 21.40 — Prima aprilis literacki; 21.55 — Pogadanka aktualna; 22.05 — Próbny koncert międzykontynentalny; 23.00 — Wiad. met.; 23.05 — Muzyka taneczna.

Japonja czci swych bohaterów



W czwartą rocznicę śmierci „ludzkiej bomby“, trzech japońskich żołnierzy, którzy ofiarując swe życie rzucili się do okopów chińskich z wielką bombą w rękach i przez to umożliwili oddziałom japońskim zajęcie tych okopów — przed pomnikiem ich w zamku Seishoji w Tokio odbyły się uroczystości.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Premjera!** Dziś, we wtorek dnia 31 marca o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance daje premjerę nowej sztuki, jednego z najpopularniejszych komedjopisarzy współczesnych W. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) p. t. „Matura“, która dzięki swym aktualnym zagadnieniom, cieszy się ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach. W wykonaniu udział biorą pp.: I. Górska, I. Jasińska — Detkowska, S. Masłowska, J. Polakówna, E. Wieczorkowska, L. Zielińska, H. Borowski, K. Dejunowicz, Z. Mrożewski, S. Siezieniewski, M. Szpakiewicz, T. Surowa, K. Utnik, W. Zastrzeżyński. Reżyserja — Wł. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Ewa Bandrowska — Turska w Teatrze na Pohulance.** W pierwszej połowie kwietnia w Teatrze na Pohulance wystąpi raz jeden tylko światowej sławy śpiewaczka polska Ewa Bandrowska - Turska, która przejazdem gościć będzie w Wilnie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Oli Obarskiej.** Dziś grana będzie melodyjna, klasyczna operetka Millöckera „Biedny Jonatan“, posiadająca jaknajlepsze tradycje Operetka ta grana będzie tylko kilka razy.

— **„Ty to ja“ po cenach zniżonych.** Jutro O-la Obarska wystąpi gościnnie w op. Simonsa „Ty to ja“. Ceny miejsc zniżone.

— **„Kasperek i Balcerek“** — oto tytuł utworu dla dzieci W. Stanisławskiej, który wystawiony zostanie w okresie świątecznym w teatrze „Lutnia“.

„REWJA“ ul. Ostrobramska 5.

Dziś, we wtorek, 31 marca powtórzenie wczorajszej premjery p. t. „Prima Aprilis“.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

„Ardal“ pracuje — „Niemen“ stoi

Sytuacja w lidzkiej fabryce wyrobów gumowych p. f. „Ardal“ po strajku powszechnym w Lidzie w dniu 25 b. m. uległa całkowitemu odprężeniu. Jak pisaliśmy ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyrzekło wyznaczenie arbitra rządowego, na co obie strony zgodziły się. Nazajutrz, to jest 26 bm., fabryka częściowo ruszyła. Obecnie zaś zatrudniono już ponad 200 robotników, w dniach najbliższych zaś dojdzie do tej liczby jeszcze 100 robotników. W ten sposób fabryka stopniowo będzie dążyła do zatrudnienia normalnej ilości robotników w okresie letnim.

* * *

Robotnicy hut „Niemen“ w dalszym ciągu strajkują. Właściciel fabryki nie idzie na żadne ustępstwa. Prawdopodobnie i tu będzie wyznaczony arbiter rządowy. (w).

Wandalizm

Właśc. domu w N. Wilejce (Wileńska 3) M. Geller stwierdził, iż w nocy nieznani sprawcy wyrąbali 46 drzewek owocowych, które Geller zasadził w swoim ogródku przed pięciu laty. Drzewka zostały częściowo podpiłowane, częściowo zrąbane przy samych korzeniach.

Poszkodowany oblicza straty na 1000 zł.

—oOo—

Na wileńskim bruku

PO KŁÓTNI Z SIOSTRĄ...

Po kłótni z siostrą Anna Klimatowiczówna (Oszmiański zaul. 1) połknęła 3 tabletki sublimatu. 25-letnią desperatkę pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Jakóba w stanie ciężkim. (c).

WYBICIE SZYB W BUDYNKU CMENTARNYM.

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy wybili około 20 szyb w budynku oranżeryjnym, należącym do cmentarza żydowskiego. (c).

NAPAD NA ŻONĘ SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO.

Onegdaj wieczorem na Zwierzyńcu nieznany opryszek napadł na wracającą z miasta do domu małżonkę sędziego śledczego Szelkinga i przemocą wyrwał z jej rąk torebkę z bilonem.

Wieczorem zatrzymano jednego podejrzanego o napad. (c).



REDAKCJA i ADMINISTRACJA Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40 Redaktor odp. Ludwik Jankowski.